



Łukasz Posłuszny 

Uniwersytet Wrocławski

Mateusz P. Karolak 

Uniwersytet Wrocławski

Paweł Kubicki 

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie



## STĄPAJĄC PO NIEPEWNYM GRUNCIE. PREKARYJNOŚĆ I BEZROBOCIE W PAMIĘTNIKACH BEZROBOTNYCH POLEK I POLAKÓW\*

„Co tak w ogóle robisz w ciągu dnia?”

Wstawiam pranie. Idę do sklepu po zakupy. Czytam ogłoszenia o pracy. *Myślę.*

Robię obiad. Zanoszę słoiki do piwnicy. Odkurzam. *Myślę.*

Zapisuję męża na wizytę u dentysty. Odbieram dywan z pralni (cholernie ciężki!). Idę na pocztę opłacić rachunki. *Myślę mniej.*

Wyprowadzam psa na spacer. Robię kolację. Siedzę. *Już wcale nie myślę* (KP115)

W artykule, wychodząc od pojęcia prekaryjności, opisujemy, jak osoby biorące udział w konkursie na pamiętniki bezrobotnych z 2017 roku starają się ograniczyć konsekwencje braku zatrudnienia i jakie trudności z tym związane napotykają. Odwołujemy się przy tym do czterech głównych mechanizmów ochrony związanych z pracą, instytucją państwa, wspólnotą oraz rodziną. Wnioski wskazują na silne powiązanie czterech wymienionych obszarów przeciwdziałania prekaryzacji osób bezrobotnych. Główną rolę odgrywa rodzina, znacznie mniejszą natomiast instytucja państwa oraz wspólnota. Szczególnie negatywnie oceniane są rynek pracy oraz urzędy. W artykule szczegółowo przyglądamy się wysiłkom bezrobotnych w obszarze poszukiwania i wykonywania prac, które wbrew przypuszczeniom podtrzymują, a niekiedy nawet pogłębiają ich prekaryjność. Analizujemy również dwa instrumenty w postaci staży oraz świadczenia pieniężnego na dzieci tzw. 500+. O ile staże nie spełniają swojej funkcji i służą raczej przedłużaniu sytuacji niepewności, o tyle świadczenie 500+, zarządzane w większości przez kobiety, ma raczej pozytywny efekt.

**Słowa kluczowe:** płeć; bezrobocie; pamiętniki bezrobotnych; prekaryjność; 500+

---

Łukasz Posłuszny, Socjologia, Uniwersytet Wrocławski, e-mail: posluszny.lukasz@gmail.com, ORCID 0000-0001-7117-054X; Mateusz P. Karolak, Socjologia, Uniwersytet Wrocławski, e-mail: mateusz.karolak@uwr.edu.pl, ORCID 0000-0003-0740-4430; Paweł Kubicki, SGH, e-mail: pkubick@sgh.waw.pl, ORCID 0000-0001-7126-3631

\* Tekst powstał w ramach projektu pt. „Pamiętniki bezrobotnych. Doświadczenie bezrobocia i trajektorie wykluczenia z perspektywy polityki społecznej i socjologii” realizowanego w ramach grantu NCN w konkursie OPUS 11 nr: UMO-2016/21/B/HS5/03198 przyznanego zespołowi badawczemu SGH i UMK oraz „Młodzi pracownicy prekaryjni w Polsce i Niemczech:

Lukasz Posłuszny, University of Wrocław  
Mateusz P. Karolak, University of Wrocław  
Paweł Kubicki, Warsaw School of Economics

## Walking on thin ice. Precarity and unemployment in the memoirs of unemployed Polish women and men

### Abstract

Starting from the notion of precarity, we describe how authors of memoirs of the unemployed try to limit the consequences of unemployment and what difficulties they encounter. We refer to four main areas of protection: work, state institution, community and family. The conclusions point to a strong link between them. The key role is played by the family, while the state institution and the community play less significant role. The labour market and offices are particularly negatively evaluated. In the article we look in detail at the efforts of the unemployed in the area of searching for and performing jobs, which sometimes even deepen their precarity. We are also analysing internships and cash benefits for children, the so-called 500+. While internships do not fulfill their function and rather serve to prolong the situation of uncertainty, the 500+ benefit, managed mostly by women, has a rather positive effect.

**Key words:** gender; unemployment; precarity; memoirs of the unemployed; 500+

### Wprowadzenie

Istotna część współczesnego społeczeństwa znajduje się w sytuacji, którą badacze i badaczki określają jako prekaryjną. To coraz popularniejsze, jednak wciąż nieostre, pojęcie wskazuje na sytuację cechującą się nieprzewidywalnością i niepewnością, która wymusza pełne stresu życie z dnia na dzień i niemożność planowania, często doprowadzając jednostki do poczucia utraty sprawczości. Zazwyczaj prekaryjność łączona jest z niepewną sytuacją na rynku pracy (Rodgers 1989; Vosko 2010; Standing 2014), jednak część badaczy (Castel 2003; Butler 2009; Lorey 2015) wskazuje na szerszy kontekst tego zjawiska, wiążąc je z kondycją typową dla późnej nowoczesności. Przekonują oni, że rozmyciu uległy dotychczasowe sposoby i wzory organizacji społeczeństwa przy jednoczesnym przesunięciu odpowiedzialności za ostateczny kształt życia na przeżywające je jednostki (Bauman 2006; Sennett 2010; Giddens 2010). Podstawowymi doświadczeniami stały się tymczasowość i prowizoryczność (Tarkowska 2016), odczuwane szczególnie silnie w kontekście zagrożeń pojawiających się przed społeczeństwem ryzyka (Beck 2002).

Celem artykułu jest prześledzenie tego, jak z prekaryjnością radzili sobie bezrobotni Polacy. Teoretyczny punkt wyjścia naszych analiz stanowi rozróżnienie między prekarnością jako cechującą wszystkich ludzi potencjalną kruchością zdrowia i życia a prekaryjnością będącą realnym i bezpośrednim narażeniem na wynikające z prekarności cierpienie (Butler 2004, 2009). W artykule przyglądamy się stosunkowi i działaniom osób bezrobotnych wobec podstawowych społecznych instytucji immunizacji (uodporniania) i ochrony przed prekaryjnością tj. pracy zarobkowej, państwa opiekuńczego, wspólnoty oraz rodziny (por. Polanyi 2010; Standing 2014; Lorey 2015).

Podstawowy materiał badawczy stanowią wyniki konkursu na pamiętniki bezrobotnych zorganizowanego w 2017 roku przez Instytut Gospodarstwa Społecznego SGH wraz z Instytutem Socjologii UMK. W odezwie konkursowej wskazano, że wystarczy być osobą bezrobotną przynajmniej miesiąc w latach 2016–2017, nie stawiano też ograniczeń co do objętości pamiętnika. Podkreślono, że mniej liczą się umiejętności pisarskie, a bardziej autentyczne doświadczenia i przeżycia oraz podejmowane działania, by sytuację bezrobocia zmienić lub do niej się przystosować, a dobrym punktem startu będzie opisanie swojej sytuacji życiowej oraz reakcji rodziny i otoczenia. Podobnie jak w edycji po roku 2000 (Budzyński 2003) uczestnikami konkursu w przeważającej większości były kobiety. Wtedy było nieco ponad siedem na dziesięć pamiętników autorstwa kobiet, w najnowszym konkursie prawie osiem na dziesięć, stąd na kobiecej perspektywie skupiamy się najbardziej. Jednocześnie warto zaznaczyć, że nadreprezentacja kobiet może mieć kilka, wzajemnie uzupełniających się przyczyn (patrz też: Zawadzka 2007; 28). Po pierwsze, mężczyźni mogą mieć większy opór przed pisaniem o swoich uczuciach i przyznawaniem się do porażki, za jaką uznawana jest przez nich utrata pracy. Po drugie, społeczne oczekiwanie, że to kobieta organizuje życie domowe, pogłębia jej obciążenie trudnościami w życiu rodzinnym spowodowanymi utratą pracy. Tym samym ma o czym pisać, a czasami chce też o tym opowiedzieć, by podzielić się ciężarem bądź pochwalić sukcesem. Po trzecie, kobiety częściej niż mężczyźni znajdują się na prekaryjnej ścieżce kariery zawodowej, której stałym elementem są okresy bezrobocia (Standing 2014; Polkowska 2016). Artykuł stanowi kontynuację rozważań nad doświadczeniem bezrobocia w ramach studiów w Instytucie Gospodarstwa Społecznego SGH, ale też wzięj, nowo zidentyfikowanego problemu w jego ramach, tj. znalezieniem się w niepewnej i niejednoznacznej sytuacji na rynku pracy. Na płynność granicy bycia osobą bezrobotną/pracującą wskazywali też niektórzy piszący, dopytujący, czy aby na pewno kwalifikują się do konkursu, ponieważ mimo faktu że czują się jak bezrobotni i wciąż szukają pracy, to jednak wykonują rozmaite zlecenia. Dlatego w badaniu przyjęliśmy zasadę rozszerzającą, czyli włączaliśmy do analizy i akceptowaliśmy pamiętniki „z pogranicza” jako konkursowe.

Chcąc połączyć doświadczenia z prac nad bezrobociem i prekaryjnością zaprosiliśmy do współpracy specjalistę i połączyliśmy siły. Bazując na doświadczeniach bezrobotnych i kontynuując bogatą tradycję badań pamiętnikarskich (Zawadzka 2007; Połuszny, Kubicki 2019a) postanowiliśmy wzbogacić je o *desk research* oraz pierwsze wnioski i intuicje płynące z projektu PREWORK. Szukając w pamiętnikach bezrobotnych zjawisk mediujących prekaryjność, jako główne kategorie kodowe przyjęliśmy zidentyfikowane w literaturze i naszych poprzednich badaniach (Połuszny, Kubicki 2019b; Mrozowicki i in. 2020) cztery podstawowe społeczne instytucje immunizacji przed prekaryjnością. Jednocześnie w duchu teorii ugruntowanej pozostaliśmy otwarci na wyłaniające się z danych nowe kategorie. Materiał pamiętnikarski został zakodowany przy użyciu oprogramowania MAXQDA niezależnie przez dwóch badaczy. Na tej podstawie wyprowadzaliśmy wnioski dotyczące specyficznej sytuacji osób bezrobotnych, które utraciły pracę w okresie koniunktury gospodarczej lat 2016–2017. Warto w tym kontekście od razu zwrócić uwagę na ograniczenia i wyzwania materiału pamiętnikarskiego. Jego najsilniejszą stroną jest zostawienie swobody autorowi/autorce co do tego, jakie zagadnienia uzna za ważne i jaką nada im formę, czyli oddanie głosu i możliwości kreowania idiosynkratycznej perspektywy samej osobie bezrobotnej. Z drugiej strony pozostawia to jednocześnie przestrzeń do autokreacji i ukrywania pewnych informacji, bądź ich niedopowiedzenia. Zobowiązuje też badacza chcącego uzyskać maksymalnie szczerą odpowiedź do zachowania poufności w obliczu zachowania niezgodnego z prawem, jak praca bez umowy itp. oraz ewentualnej późniejszej anonimizacji archiwizowanych pamiętników, by nie zaszkodzić osobom badanym.

Prezentowany artykuł rozpoczynają dwie części, w których odnosimy się do dyskusji teoretycznej, dookreślając kluczowe pojęcia, a także analizujemy relację między prekaryjnością a bezrobociem w kontekście płci. Rozważania te służą omówieniu wyników materiału empirycznego w postaci pamiętników bezrobotnych, które dzielimy ze względu na kodowany materiał, tj. wychodząc od tematu pracy, przechodząc do stażów i programu 500+ i kończąc na roli rodziny oraz wspólnoty. Artykuł zamykają wnioski oraz dyskusja.

### Krótką historia i warunki prekarności

Konceptualizując związki między niepewnością a prekaryjnością proponujemy sięgnąć do prac Judith Butler (2004, 2009), która rozróżnia prekarność (ang. *precariousness*) od prekaryjności (ang. *precarity*). Według amerykańskiej filozofki prekarność jest immanentnym stanem towarzyszącym wszystkim istotom żywym, w tym oczywiście ludziom, i oznacza podatność na zranienie, cierpienie oraz możliwość śmierci. Podatność i możliwość nie równają się jednak

natychmiastowej realizacji owych zagrożeń i od organizacji danego społeczeństwa zależy, kto okaże się narażony na nie bardziej, a kto mniej. Niezbywalna prekarność (ang. *precariousness*) jest zatem przedmiotem szeroko rozumianej polityki, która prowadzi do prekaryjności (ang. *precarity*) nieuprzywilejowanych. Według Butler prekaryjność określa:

politycznie wywołaną sytuację, w której pewne grupy społeczne (ang. *populations*) tracą dostęp do społecznych i ekonomicznych sieci wsparcia i stają się w różnym stopniu podatne na zranienie, przemoc i śmierć. Grupy takie są bardziej narażone na ryzyko chorób, ubóstwa, głodu, wysiedlenia i podatne na przemoc, przy pozbawieniu ich ochrony. Prekaryjność to również wynikający z decyzji politycznych stan wyjątkowej bezbronności (*vulnerability*) i narażenia na arbitralną państwową przemoc i inne formy pozapaństwowej agresji, w obliczu której państwo nie zapewnia odpowiedniej ochrony. (Butler 2009: 25 tłum. MK).

Cechująca ludzką kondycję prekarność, czy inaczej ontologiczna niepewność, stanowi swoisty punkt wyjścia do społecznych i indywidualnych działań, mających na celu ochronę przed zaistnieniem, czyli immunizację (por. Ratajczak 2011) oraz łagodzenie związanych z prekaryjnością niedogodności (Butler 2009). Prekaryjność można zatem potraktować jako aktualizację prekarności, wynikającą z ograniczania części osób dostępu do społecznych instytucji immunizacji zapewniających bezpieczeństwo i stabilizację (Mrozowicki i in. 2020). Co ważne, zakładamy, że w polu społecznych instytucji immunizacji jednostka styka się z zewnętrznymi i niezależnymi od niej mechanizmami ochrony (strukturą), w obliczu których podejmuje określone praktyki, tym samym kształtując indywidualną strategię immunizacji, będącą wyrazem jej sprawstwa<sup>1</sup>.

Tradycyjne instytucje immunizacji stanowiły rodzina oraz wspólnota, jednak w zindywidualizowanych dwudziestowiecznych społeczeństwach Globalnej Północy ich rolę w znacznej mierze przejęły państwo opiekuńcze (*welfare state*) oraz instytucja stabilnej pracy zarobkowej utożsamianej z pracą na etat (Lorey 2015). Należy pamiętać, że społeczna dystrybucja dostępu do tych rozwiązań, a zatem również rozkład niepewności, nie była egalitarna i odbywała się po linii płciowych, etnicznych i klasowych podziałów. W konsekwencji, domyślnym, paradygmatycznym podmiotem działania społecznych mechanizmów ochrony przed niepewnością został biały mężczyzna z klasy średniej.

Rozwój globalnego kapitalizmu związany z wcieleniem w życie neoliberalnej doktryny zapoczątkował erozję owych zabezpieczeń, przejawiającą się w sukcesywnym demontażu państwa opiekuńczego oraz postępującej destandaryzacji i uelastycznieniu pracy zarobkowej (Castel 2003). W efekcie prekaryzacja, obecna dotychczas przede wszystkim wśród zmarginalizowanych, dotyka

<sup>1</sup> Dziękujemy anonimowemu recenzentowi/ce za zwrócenie uwagi na to rozróżnienie.

nowych i coraz liczniejszych kategorii społecznych (Standing 2014). Praca zarobkowa, pomimo wielu przemian, wciąż ma duże znaczenie w społecznym systemie ochrony przed niepewnością. Jej rola jest jednak co najmniej ambiwalentna. Z jednej strony zatrudnienie zapewnia większości pracujących nie tylko największą część dochodu społecznego (Standing 2009), ale również dostęp do szeregu ubezpieczeń społecznych (m.in. zdrowotnego, rentowego, emerytalnego). Z drugiej strony, prekaryjne zatrudnienie coraz częściej, również w Polsce (Urbański 2014; Karolak 2020), przestaje być gwarantem owych zabezpieczeń i, co więcej, przestaje chronić przed ubóstwem (Kozek, Kubisa, Zielińska 2017). Jak komentuje jedna z pamiętnikarek: „O, ironio! Co usłyszałam? Że nie dostanę zasiłku dla bezrobotnych, bo, uwaga, »za mało zarabiałam«! Jak to mówią, za mało, by żyć, za dużo, by umrzeć” (KP55). Ambiwalencję tę pogłębia stopniowe przejście od państwa dobrobytu (*welfare*) opierającego się na założeniu bezwarunkowego wsparcia obywateli (m.in. poprzez pasywną politykę rynku pracy), do tzw. modelu *workfare*, w którym pomoc staje się warunkowa i zostaje wprost uzależniona od formy oraz okresu zatrudnienia. W przypadku bezrobotnych warunkiem wsparcia staje się gotowość do podjęcia jakiejkolwiek pracy zarobkowej i działania mające do tego doprowadzić, czego wyrazem jest wzrost znaczenia aktywnej polityki rynku pracy. Ten swoisty mariaż opiekuńczej roli państwa z pracą zarobkową rodzi szereg pytań o doświadczenia prekaryjności wśród osób poszukujących pracy.

Podobnie jak w badaniach nad bezrobociem do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku (Marshal 1984), prowadzone obecnie dyskusje nad prekaryzacją w zdecydowanej większości pomijają kwestię płci (Majewska 2015). Zaskakuje to o tyle, że to właśnie płeć w dużym stopniu determinuje nierówny podział w wykonywaniu pracy reprodukcyjnej, a zarazem zwiększa prawdopodobieństwo bierności zawodowej, bezrobocia, ale też znalezienia się w peryferyjnym sektorze rynku pracy, cechującym się niższymi zarobkami i mniejszą stabilnością zatrudnienia (Polkowska 2016). Jednocześnie dynamicznej zmianie i heterogenizacji ulegają wzory męskości i kobiecości (Fuszara 2008), co prowadzi nas do pytania o trwałość oraz nowe przejawy upłciowionych strategii radzenia sobie z prekaryjnością pogłębianą przez bezrobocie.

Dodatkową wartością płynącą z naszych badań jest w tym kontekście analiza doświadczeń osób bezrobotnych w Polsce w latach 2016–2017, a więc w czasie, gdy – sięgając do aparatu pojęciowego Karla Polanyiego (2010) – po okresie deregulacji i rosnącego utowarowienia pracy, wahadło społeczne wychyliło się w drugą stronę, prowadząc do pierwszych oznak silniejszego zakorzenienia rynku w społeczeństwie (por. Karolak 2020). Mamy tu na myśli nie tylko spadający systematycznie poziom bezrobocia oraz wzrost pensji, w tym minimalnej, ale również ograniczanie w teorii i praktyce relatywnie dużej roli niestandardowych form zatrudnienia, między innymi przez wprowadzenie minimalnej stawki

godzinowej, obowiązek odprowadzania ubezpieczeń społecznych od umów cywilnoprawnych oraz nowe transfery społeczne z „500+” na czele.

Według danych Eurostatu (Eurostat LFS/BAEL) dopiero w 2017 roku poziom bezrobocia Polek i Polaków wyrównał się, osiągając jednocześnie rekordowo niski poziom 4,9%. We wszystkich poprzednich latach, począwszy od roku 1990, w porównaniu z mężczyznami stosunkowo więcej aktywnych zawodowo kobiet nie mogło znaleźć zatrudnienia, a różnica oscylowała między 3,8% w roku 2000 a 0,1% w 2016. Należy przy tym zaznaczyć, że do 2014 roku Polki częściej niż Polacy pozostawały długotrwale bezrobotne (8,7% różnicy w 2000 roku), a w roku 2005 aż 59,3% bezrobotnych kobiet pozostawało bez pracy dłużej niż rok. Co ciekawe, trend ten uległ odwróceniu i w 2017 roku 31,9% bezrobotnych mężczyzn deklarowało się jako długotrwale bezrobotni, podczas gdy w analogicznej sytuacji znalazło się mniej, bo 30% kobiet. Jednocześnie, pomimo falowego, ale systematycznego wzrostu poziomu aktywności zawodowej kobiet (z 59,4% w 1998 przez 56,5% w 2007 do 62,6% w 2017 roku) wciąż pozostaje on o kilkanaście procent niższy od stopy aktywności zawodowej mężczyzn (76,6% w 2017 roku). Istotne dla naszych rozważań są również przyczyny bierności zawodowej Polek i Polaków. Podczas gdy wśród wszystkich osób do 24 roku życia niezależnie od płci głównym powodem bierności zawodowej pozostaje nauka (w 2017 roku 92,6% mężczyzn i 87,3% kobiet), w grupie osób starszych bardzo wyraźne stają się różnice ze względu na płeć. W 2017 roku 50,6% mężczyzn w wieku 25–59 lat deklarowało chorobę lub niepełnosprawność jako główną przyczynę pozostawania poza rynkiem pracy, wśród kobiet było to jednak tylko 21,1%, a zdecydowanie ważniejsze okazały się obowiązki rodzinne, które stały za biernością zawodową aż 59,9% Polek i tylko 14,2% mężczyzn<sup>2</sup>.

Ciekawi nas zatem również, jak okres tej swoistej rekonfiguracji został oddany w pamiętnikach bezrobotnych oraz czy owa zmiana i teoretyczne wzmocnienie roli instytucji państwa w układzie ochrony przed prekaryjnością wpłynęły na doświadczenia bezrobotnych. Z jednej strony, jeśli *de facto* na zderegulowanym rynku pracy prekaryjne zatrudnienie chroni przed prekaryjnością niewiele bardziej niż bezrobocie, faktyczny wzrost znaczenia roli pracy najmniej w całościowym mechanizmie immunizacji przed prekaryjnością powinien prowadzić do bardziej dotkliwego doświadczenia braku zatrudnienia. Z drugiej strony, wprowadzenie w tym samym czasie świadczeń społecznych uzależnionych od posiadania nieletniego potomstwa i wysokości dochodów dotyczy bardziej

<sup>2</sup> W kategorii obowiązki rodzinne zgrupowane zostały dwie odpowiedzi możliwe do udzielenia przez uczestników Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności na pytanie o przyczynę nieposzukiwania pracy, tj. „opiekuję się dziećmi lub innymi osobami wymagającymi opieki” oraz „z innych powodów osobistych lub rodzinnych”.



kobiet niż mężczyzn (Magda, Kielczewska, i Brandt 2018) i może prowadzić do zmiany stosunku wobec bezrobocia i wpadnięcie w tzw. pułapkę bezrobocia, co z powrotem prowadzi nas do głównego problemu poruszanego w tym artykule.

### **Prekaryjne zatrudnienie a bezrobocie w kontekście płci**

Analizując relację między prekaryjnością a bezrobociem należy zwrócić uwagę na to, że choć oba zjawiska są ze sobą powiązane, prekaryjność jest zjawiskiem szerszym, niezależnym wyłącznie od sytuacji na rynku pracy. Niemniej, jak już zostało wspomniane we wstępie, praca zarobkowa wciąż stanowi istotną instytucję immunizacji przed prekarnością. Jednocześnie rynek pracy, także w Polsce, uległ silnej segmentacji (Piore, Doeringer 1971; Kozek 2013; Mrozowicki, Maciejewska 2016), co doprowadziło do powstania spektrum form zatrudnienia różniących się pod względem jakości i zapewnianego bezpieczeństwa. Spektrum to rozciąga się od stabilnego zatrudnienia w pierwotnym segmencie rynku pracy, poprzez niskopłatne i krótkotrwałe sformalizowane prace prekaryjne, które w relatywnie mniejszym stopniu od innych form zarobkowania niwelują ryzyko aktualizacji prekarność, po prace w szarej strefie niezapewniające poza płacą żadnych innych zabezpieczeń.

Przyglądając się przebiegowi ścieżek kariery osób w pracach prekaryjnych, można zauważyć, że okresy pozostawania bez pracy są niejako wpisane w prekaryjną karierę i trajektorię. Ta ostatnia składa się z szeregu krótkotrwałych, niskopłatnych prac przeplatanych okresami bezrobocia, uniemożliwiając w konsekwencji akumulację kapitałów i doświadczenia oraz określając to, co możemy nazwać pośredniczącą między stabilną karierą a bezrobociem trajektorią prekaryjności (por. Posłuszny, Kubicki 2019b; Burski 2020). Praca prekaryjna może zatem zwiększać prawdopodobieństwo bezrobocia, ale też jednocześnie stanowić jedną ze strategii radzenia sobie z nim.

W tym kontekście bezrobocie rozumiemy jako niepożądaną z punktu widzenia jednostki niemożliwość znalezienia pewnego źródła zarobkowania. Prowadzi to do konieczności odwoływania się przez osobę bezrobotną w zakresie szerszym niż zatrudnieni – nawet w pracach prekaryjnych – do instytucji immunizacji leżących poza rynkiem pracy. Co ważne, w naszym rozumieniu bycie bezrobotnym nie wyklucza jednak epizodycznego „dorabiania”<sup>3</sup>. W przyjętej przez nas definicji operacyjnej podstawowe było samodefiniowanie się uczestników badań jako bezrobotni poprzez przesłanie „Pamiętnika bezrobotnego/ej”.

<sup>3</sup> Inaczej niż np. w Badaniu Aktywności Ekonomicznej Ludności, według którego za pracujących uznaje się wszystkich tych, którzy w okresie badanego tygodnia przepracowali co najmniej jedną godzinę.



Kolejnym istotnym, choć często pomijanym zjawiskiem jest fakt, że prekaryjne zatrudnienie częściej staje się doświadczeniem kobiet niż mężczyzn (Standing 2014; Polkowska 2016). Upłciowienie rynku pracy prowadzi do horyzontalnej i wertykalnej segregacji ze względu na płeć. Segregacja ta objawia się z jednej strony koncentracją kobiet w określonych sektorach i branżach, zazwyczaj gorzej płatnych, mniej prestiżowych i z mniejszą stabilnością zatrudnienia; z drugiej mniejszym udziałem kobiet na stanowiskach kierowniczych bez względu na branżę, przy jednoczesnym istnieniu znaczącej luki płacowej na niekorzyść kobiet (*pay gap*) (Polkowska 2016). O relatywnie gorszej sytuacji kobiet świadczy też szeroko opisane zjawisko feminizacji ubóstwa (por. Desperak, Rek-Woźniak 2009). Feminizacja pracy wiąże się zatem nierozłącznie z prekaryzacją pracy i życia kobiet (Majewska 2015). Część badaczy zwraca uwagę, że jest to również pochodna przemian patriarchalnego i heteronormatywnego modelu podziału ról płciowych, w którym to mężczyzna był podstawowym i jedynym żywicielem dwupokoleniowej rodziny, a od kobiety oczekiwano wykonywania szeregu prac reprodukcyjnych i opiekuńczych. W momencie kiedy kobiety coraz powszechniej zaczęły wchodzić na rynek pracy, płace uległy obniżeniu i zindywidualizowaniu, do stopnia, w którym dla większości pracujących niemożliwym stało się utrzymanie rodziny wyłącznie z jednej pensji (Standing 2014). Jednocześnie, pomimo podejmowania pracy zarobkowej wcale nie zmniejszyło się obciążenie kobiet w związku z utrzymaniem domu, opieką nad dziećmi oraz często rodzicami, co Standing nazywa „potrójnym obciążeniem”.

Na istotną z punktu widzenia tematu naszego artykułu kwestię wskazuje Ewa Majewska (2015), która odwołując się między innymi do prac Silvi Federici i Laury Fantone stawia tezę, że w konsekwencji demontażu państwa opiekuńczego oraz coraz niższego poziomu bezpieczeństwa zapewnianego przez pracę zarobkową następuje powrót do tradycyjnego podziału ról społecznych i wzrostu tradycyjnych wymagań stawianych przed kobietami. Jak pisze:

w wyniku wielowiekowego wpisywania kobiet w role opiekunek, wychowawczyń, terapeutek itd. to one będą w przeważającej mierze obciążane społecznymi kosztami prekaryzacji, to na ich barki przeniesione zostaną działania realizowane w znacznej mierze przez pracodawców w powojennych społeczeństwach, przede wszystkim opieka, troska i wsparcie. (Majewska 2015: 224–225)

Inne badaczki pokazują jednak, że jest to również pochodną różnic klasowych, a nie wyłącznie płciowych (Tomescu-Dubrow i in. 2019). Jednocześnie w literaturze opisane zostało zjawisko zniechęcenia kobiet brakiem realnych perspektyw na stabilne i dobrze płatne zatrudnienie, które prowadzi do zaprzestania poszukiwania pracy i wycofywania się w tradycyjne role matek i gospodyń domowych (Tomescu-Dubrow i in. 2019). W konsekwencji doświadczenia

tych kobiet, choć silnie związane z rynkiem pracy, znikają z obszarów zainteresowania badaczy stosujących formalne definicje bezrobocia.

## Mechanizmy radzenia sobie z prekaryjnością

### Ochrona przez pracę zarobkową

Wiele napisano o roli rynku pracy w kwestii przeciwdziałania prekaryzacji, wskazując na rolę stabilnego zatrudnienia, stałych i wystarczających do życia zarobków czy możliwości zrzeszania się. Choć zdarzają się sytuacje wyjątkowe, w których stabilna praca może nie zwiększać zakresu ochrony przed prekaryjnością, to w pamiętnikach jest ona najczęściej widziana jako wspaniały, utracony czas, rodzaj wybawienia, mogącego poprawić szeroko rozumiany dobrostan i przywrócić zaburzoną równowagę życiową nie tylko w sferze ekonomicznej, ale także relacji społecznych, kondycji psychicznej:

Kiedy pracowałam już na pełnym etacie w dużej korporacji praca stała się czymś więcej niż tylko pozyskiwaniem środków do życia, zaspokojeniem podstawowych potrzeb. Była to praca zgodna z moimi możliwościami i zamiłowaniem. Czułam się niezwykle do wartościowana, co pozytywnie przekładało się na moje samopoczucie, humor, nastawienie do życia, do ludzi, ogólnie na całe funkcjonowanie. [KP213].

Widać w sposobie postrzegania pracy odmienne w porównaniu do pamiętników z lat trzydziestych i po roku 2000 rozłożenie akcentów. Praca staje się coraz istotniejszą przestrzenią samorealizacji, budowania relacji społecznych i własnej tożsamości. Wielu ludzi oczekuje dzisiaj od niej znacznie więcej niż zaspokojenia jedynie potrzeb ekonomicznych, a jednocześnie kondycja późnej nowoczesności, wpływająca również na płynność zatrudnienia, stoi niekiedy w sprzeczności z realizacją projektu tożsamościowego czy pożądanej wizji życia, w której praca stanowi istotny komponent.

Znalezienie satysfakcjonującej, harmonizującej ze stylem życia oraz fizycznymi możliwościami pracy nie jest łatwe, wydłuża się w czasie i z tego samego powodu jej utrata odczuwana jest boleśniej. Stanowi ona najczęściej rozpoczęcie trajektorii bezrobocia, którą przerywa uzyskanie zatrudnienia. W tej części przyjrzymy się najpierw doświadczanym przez bezrobotnych efektom braku immunizacji poprzez stabilne zatrudnienie, przede wszystkim w aspekcie fizycznym, a wręcz cielesnym. Następnie problemowi oferowanych prac, w których ogłoszeniodawcy wykorzystują i pogłębiają prekaryjność bezrobotnych, utrudniając im uzyskanie stabilizacji.

### *Bezrobocie i cielesność*

Najbardziej podstawowy sposób ochrony przez pracę wiąże się ze zbudowaniem bezpieczeństwa ekonomicznego i socjalnego. Wypracowanie prawa do

świadczeń, które uchronią pracowników lub bezrobotnych w szczególnych sytuacjach życiowych, było odnotowywane w pamiętnikach jako ważne wsparcie w momencie poszukiwania zatrudnienia. Jednakże nie każda praca zarobkowa umożliwia do nich dostęp:

Pod koniec przygotowania zawodowego okazało się, że po raz drugi zostaną mamą. I tutaj okazało się, że nie chroni mnie prawo, nie mam żadnych uprawnień pracowniczych, nawet składek chorobowych od tego świadczenia nie było. Nie miałam prawa do płatnego zwolnienia lekarskiego do czasu porodu, jakie nabyłabym pracując pół roku na normalnej umowie. [KP69].

Jak krucha i niepewna oraz zależna od formy zatrudnienia jest kondycja pracowników pokazują losy wielu kobiet i historie naszych pamiętnikarek, dla których realizacja życiowego planu związanego z rodzicielstwem zderza się nie rzadko z brakiem zrozumienia, oskarżeniem o nielojalność wobec pracodawcy i niewyrażoną wprost krytyką:

Kiedy zaszłam w ciążę, zatrząsł się świat w moim biurze. Zawrzało! Jakby co najmniej byli świadkami wydarzenia stulecia. Ale jak to? Ta nowa? już w ciąży? pewnie po to tutaj tylko przyszła! Miny i spojrzenia wokół mówiły wszystko. Mina szefa mówiła wszystko... od samego tego widoku serce biło mi szybciej. (...)

Umowa na czas określony nie pozostawiała mi wielkiego wyboru. Termin, kiedy wygasła, przypadał na kilka miesięcy po narodzinach dziecka. Praktycznie nie miałam żadnego ruchu. W umówionym terminie stawiałam się w firmie. Niestety wszystko było przygotowane na odesłanie mnie z powrotem do domu. Rozmowa odbyła się totalnie bez emocji. Pod koniec jednak oczy zaszyły mi mgłą... [KP213].

Pierwsza lub kolejna ciąża wiąza się z niemalym ryzykiem, że po powrocie do pracy otrzyma się wypowiedzenie umowy. Od kobiet oczekuje się zatem pełnej dyspozycyjności, a już sama możliwość zajścia w ciążę staje się tematem, który wpływa na szanse znalezienia pracy, czego przykrym przykładem są przywoływane w pamiętnikach pytania o planowanie rodziny zadawane w rozmowach o pracę. Zagrożenie prekaryzacją rozkłada się nierówno i pomimo faktu że w coraz większym stopniu dotyczy ono również mężczyzn, to ze względu na obciążenie pracą reprodukcyjną i emocjonalną oraz formy dyskryminacji (seksizm, *lookism*) kobiety dotyka ono częściej i bywa nawet wyartykułowane wprost:

– „wszystko wspaniale, Pani jest fantastycznym kandydatem na to stanowisko, gdyby nie wiek i to jak Pani wygląda. Na moje pytanie: co to oznacza? Usłyszałam drukowanymi literami: STARA i BRZYDKA”

Jak wyglądam? Blondynka, niebieskie oczy, średniego wzrostu, szczupła. Na spotkaniu miałam szpileczki, czarną spódnicę, białą bluzkę, delikatny makijaż. W głowie miałam o sobie zdanie zadbana, a tu – Kopciuszek. Takiej nie chcemy. Trochę zgłupiałam, ale i tak

miałam nadzieję, że może się udać, że górą będzie moje doświadczenie, ambitne podejście do zawodu. (...) Otrząsnęłam się i postanowiłam jeszcze raz. Ten sam plan, inna firma, inna pani. Podobny tekst, druga faza rekrutacji u pani dyrektor. I co? Ha, to samo: szukamy osoby nieco młodszej, ale zatrzymamy sobie pani CV, bo jest imponujące.

Można zadać teraz pytanie: ile jeszcze razy usłyszałam ten tekst od pani, albo pana dyrektora? Za dużo. Popadłam w przygnębienie. Jestem próchno, beznadziejna, nic nie warta. Kobieta? Chyba nie. Ktoś, tylko kto, kim jestem? [KP83].

Kłopotliwość immunizacji przez pracę wiąże się także z wiekiem. Poprzedni cytat wydaje się mówić aż nazbyt dosadnie, że ze względu na społeczne i kulturowe oczekiwania związane z wyglądem kobiety „starzeją się” szybciej niż mężczyźni, a z wiekiem – w przeciwieństwie do nich – raczej tracą niż zyskują. Wśród naszych pamiętnikarzy było przynajmniej 45 osób po 50 roku życia (14%), z czego jedynie sześć po 65. O ile wśród mężczyzn istniała możliwość zatrudnienia w ochronie, to starość u kobiet jako kategoria subiektywna, inaczej niż wiek, stanowiła niewidzialną granicę, która utrudniała znalezienie nawet prekaryjnych, tymczasowych i niskopłatnych prac:

Kilka razy w roku dorabiam parę groszy jako statystka, a w 2017 nawet zagrałam dwa epizody. [...] Praca statysty natomiast jest bardzo upadająca. Za cały dzień na planie płacą 50, 60, 70 zł. Zarobek niewielki, ale ja za taką kwotę potrafię przeżyć cały tydzień. Jest cała rzesza ludzi, którzy są stałymi bywalcami na planach, chociaż i tu są ograniczenia wiekowe. Do seriali potrzebują młodych. Tak samo na widownie do różnych teleturniejów. Starość źle wygląda na ekranie. [KP273].

Kobiety inaczej doświadczają okresu emerytury ze względu na obciążenie pracami reprodukcyjnymi, niższe zarobki i różnice wieku w kończeniu aktywności zawodowej, a w konsekwencji wysokości odkładanych składek. Niewątpliwie jest to trudny moment także dla mężczyzn, jednak ubóstwo jest w większym stopniu losem kobiet (Janocha i Olesińska 2019; Minkler i Stone 1985; Stone 2018). W przesłanych do nas pamiętnikach znalazło się kilka przypadków emerytów, głównie kobiet, które szukają pracy, aby godnie żyć:

Od 4 lat jestem na emeryturze. Nie mam zatem statusu bezrobotnej, lecz jestem osobą poszukującą pracy. Tak mogę zarejestrować się w Powiatowym Urzędzie Pracy. Syn ożenił się w czerwcu 2015 r. i wyprowadził do synowej. Mieszkam sama. Emerytura mimo zbiegu z połową renty przysługującej „powypadkowcowi” nie jest zbyt wysoka. Niecałe 1600 zł. Na szczęście nie wydaję dużo na leki. [KP45].

Dla wielu innych emerytów, ale przecież również osób starszych i młodszych, koszty lekarstw i specjalistycznych wizyt u lekarza stanowią niekiedy wyzwanie w domowym budżecie, które jest albo niemożliwe do spełnienia, albo wiąże się z oszczędzaniem na podstawowych potrzebach jak ogrzewaniu, mediach, pożywieniu lub odzieniu i higienie. Dlatego bezrobocie, szczególnie

długotrwałe, może znacząco wpływać na pogorszenie stanu zdrowia oraz wyglądu:

Doświadczyłem też wprost, jakie ma „przełożenie” na moje możliwości znalezienia pracy, brak zębów. Zdarzyło mi się być na rozmowie o pracy, w trakcie której zdałem sobie sprawę, że rekrutujący nagle, zerkając na moją twarz traci zainteresowanie dalszą rozmową. No cóż, brak zębów, to faktycznie fatalny defekt, to świadectwo zaniedbania i jakże nieestetyczny element wizerunku osoby starającej się o pracę. Żaden program przywracania do pracy bezrobotnych nie zamierza tego brać pod uwagę. Bezrobocie to degradacja, trwała i społecznie akceptowana degradacja. [MP31].

Bycie zadbanym stanowi szczególne wymaganie stawiane kobietom, które w pamiętnikach zwracają uwagę na ważność autoprezentacji w poszukiwaniu pracy. Należy mieć na względzie fryzurę, makijaż oraz odpowiednią garderobę. Stają się one poważnym wydatkiem w uszczuplonym budżecie domowym, stawiając przed pamiętnikarkami zadanie lawirowania oraz ekwilibrystyki przy budowaniu obrazu siebie.

Pamiętam, że na studiach podyplomowych mieliśmy zajęcia, na których mówili, że bezrobotnym kobietom Urząd Pracy finansuje zabiegi fryzjerskie i manicure, żeby „lepiej się czuły na rozmowach kwalifikacyjnych”. Czemu mi nikt jeszcze czegoś takiego nie zaproponował? Ja nie mam pieniędzy [KP55].

Za swego rodzaju formę fizycznej ochrony ciała można uznać wsparcie finansowe w postaci zasiłku oraz ubezpieczenia zdrowotnego, które stanowią dla wielu bezrobotnych główną motywację do zarejestrowania w urzędzie pracy:

Cóż. Przyszedł okres kiedy definitywnie zrezygnowałam z UP i postanowiłam na własną rękę szukać szczęścia. Miałam wrażenie, że „poszukiwacz pracy” to mój zawód. zarejestrowałam się na kilku portalach wyszukujących ofert [KP83].

Nie oczekiwałam od urzędu, że znajdzie mi pracę. Chodziło wyłącznie o kwestie formalne. Swoją drogą ciekawe, czy urząd pracy przyczynia się w sferze zawodowej do czegoś innego niż dawanie zasiłku „potrzebującym” oraz zatrudnienia urzędnikom. [KP3].

Powiatowe urzędy pracy pełnią pod tym względem ważną funkcję ochronny, nie tylko przez ograniczone wsparcie ekonomiczne w przejściowym momencie życia, ale przede wszystkim zapewniając dostęp do opieki (ubezpieczenie zdrowotne). W naszych pamiętnikach, nie tylko tych najnowszych, ale i w edycjach poprzednich wyraźnie dostrzegamy związek między bezrobociem a pogarszającym się stanem zdrowia – od fizycznego zagrożenia życia, poprzez trwałe problemy i oszczędzanie na zdrowiu, do kłopotów psychologicznych i chorób przewlekłych. Towarzyszą temu wzmożony stres, pogorszenie jakości życia, mniejsze dbanie o zdrowie i dostęp do specjalistycznej opieki oraz leków. Rola PUP wydaje się z tego powodu nie do przecenienia, bowiem

zwrotnie problemy zdrowotne wpływają negatywnie na szanse znalezienia zatrudnienia:

Bezrobocie to brak pieniędzy na większość potrzeb zdrowotnych. (...) Zauważyłem jeszcze jedną przykrą zależność. Bezrobotni są zaniedbani, coraz bardziej zaniedbani zdrowotnie w trakcie trwania bezrobocia. Ja, gdzieś w trakcie mojego bezrobocia, chciałem odzyskać uśmiech. Tak dosłownie. Pomyślałem, że nie znajdę pracy mając własne zęby od jedynki do trójki. Dalej ziele pustka. (...) Tak zwana opieka zdrowotna oferuje ci najtańszą formę uzupełnienia braków w uzębieniu, ale tylko jeśli dotyczy to jedynek!! Za resztę trzeba płacić. Ja nie miałem i ciągle nie mam pieniędzy na mój uśmiech. [MP31].

Doświadczenie bezrobocia i jego konsekwencji odkłada się zatem w ciele i na jego powierzchni, komunikując, niekiedy wbrew sobie, o sytuacji materialnej, pozycji społecznej i momencie życiowym. Prekarność ciała ma bezpośredni wpływ na szanse znalezienia zatrudnienia i przekroczenia prekaryjności.

### ***Konteksty nieuczciwych prac zarobkowych***

Jak pokazaliśmy wcześniej, brak pracy, szczególnie długotrwały, wzmaga w konsekwencji zagrożenie dla substancji biologicznej i umysłu, ale i odwrotnie – ciało nieładne, stare, chore, płodne może wywoływać trudność znalezienia stabilnego, nieprekaryjnego zatrudnienia. Jeden z pamiętnikarzy, epileptyk, godził się na prekaryjną pracę zarobkową z obawy, że nikt inny nie zatrudni go, wiedząc o chorobie:

Z perspektywy czasu to byłem bardzo głupi jeśli chodzi o pieniądze, bo miałem już duże doświadczenie, można powiedzieć, że gdzieś byłem już stolarzem, a nadal brałem grosze za dniówkę czyli 50 zł. Ale jakoś mi się podobała ta robota, spokojna, tak samo dużym atutem było to, że szef wiedział o mojej padaczce. Bałem się, że ciężko będzie znaleźć gdzie indziej pracę. Poza tym gdzieś byłem dumny, że chyba jestem jedynym stolarzem chorym na epilepsję. [MP38].

Związek prekarności i prekaryjności dostrzegamy w dalszych losach bohatera tej opowieści. Gdy doznał bowiem kontuzji kostki w pracy, nie wziął wolnego i nie wrócił do domu. Postanowił ryzykować zdrowie, nosząc ciężary i kontynuując zlecenie, chociaż pracował w wolniejszym niż zazwyczaj tempie. W rezultacie, pomimo poświęcenia, które należałoby docenić, szef postanowił obciąć mu wypłatę:

(...) zdarzyło się i chyba dosyć mocno skręciłem kostkę. Powiedziałem szefowi, że muszę chwilę odpocząć bo się wywalilem, no ok bez problemu. No i ja się nie poddaję, ambitnie wróciłem do pracy tylko z tą poprawką, że utykałem i robiłem trochę wolniej. I przychodzi tygodniówka, a szef mi mówi, to „imię” (anonimizacja), robiłeś trochę wolnie na montażu, to muszę Ci mniej zapłacić’.

To był dla mnie szok i koniec!!! Jak można być takim ciecieniem, jak ten mój szef. To ja w sumie narażałem swoje zdrowie, bo przecież z tą skręconą nogą nosiłem wszystko jak

potrzeba, przycinałem jak należy. Twierdziłem, że na wyjeździe człowiek musi więcej od siebie wymagać, w końcu daleko od bazy. A tu mi mówi, że zapłaci mi mniej, bo wolniej pracowałem, a tylko przypominam że znaleźmy się prawie cztery lata. [MP38].

Pamiętnikarz miał zupełnie inne wyobrażenie o wzajemnej relacji. Znał się ze swoim szefem cztery lata, był przy okazji prac niejednokrotnie goszczony w jego domu, częstowany przez panią domu jedzeniem i piciem, jednak w chwili, gdy zaktualizowała się prekarność jego ciała, przysł mit relacji partnerskiej, ujawniając w zamian relację władzy oraz prekaryjność położenia. Trudna sytuacja bezrobotnych spowodowana prekaryjnością wymusza na nich niekiedy zgodę na pracę w szarej strefie. Powodem może być choroba, trudna przeszłość i ekonomiczny nóż na gardle, ale ostatecznie są nimi jednak warunki stawiane przez pracodawcę:

Miała syna, który pracował na budowie. Dopiero co wyszedł z więzienia. Nikt go nie chciał zatrudnić, dorabiał na czarno tam gdzie nie chciano zaświadczenia o niekaralności. Po pół roku znajomości postanowiłam go zatrudnić u siebie [KP98].

Gdyby chciał mnie zatrudnić na normalnych warunkach nie byłoby problemu. Ale przecież wysoki ZUS, a pieniądze na staż się skończyły i taka śpiewka, a ja bardzo się cieszyłam, że odmówili mi stażu, bo nie chciałam kolejne miesiące robić za dziewięćset dziewięćdziesiąt siedem złotych [KP313].

Z punktu widzenia pamiętnikarzy wiele do życzenia pozostawiają same oferty pracy. „Rynek pracownika” i niskie bezrobocie, o których wciąż mówi się w mediach, nie przystają do ich doświadczeń. Bardzo dużo osób pisze, że najcięższą pracą na bezrobociu jest poszukiwanie pracy, składające się z przegłądu ofert, często fatalnie opisanych, nieaktualnych, ale pozostawionych w sieci, oraz wysyłanie setek CV i listów motywacyjnych, wypełnianie zadań, na które najczęściej nikt nie odpisuje, choćby z informacją, że dotarło. Z tego powodu narracja o rynku pracownika wywołuje w najlepszym wypadku dysonans, a najczęściej złość. Pamiętnikarze nie mają poczucia, aby się o nich starano lub traktowano z szacunkiem jako potencjalnego pracownika:

Wysyłałem CV po czym, gdy ktoś oddzwaniał to z czystej złośliwości nie odbierałem telefonu. Tym samym zaobserwowałem kolejną cechę „pracodawców”, dzwonią tylko raz. Nie dzwonią ponownie. Tak im zależy na znalezieniu pracownika. Przecież, ponoć mają problemy ze znalezieniem pracowników. Tak strasznie płaczą, narzekają jacy to oni biedni, że muszą Ukraińców ściągać. Wystarczyłoby gdyby płacili lepiej i lepiej traktowali kandydatów do pracy i pracowników. No, ale po co. Lepiej by było gdyby polskie firmy zdecydowały się czy naprawdę szukają pracowników czy tylko udają, że szukają. Byłoby też wskazane gdyby firmy zamieszczały pełny opis stanowiska pracy, kwalifikacje i to czy na pewno trzeba/nie trzeba mieć doświadczenia zawodowego. No i oczywiście polscy „pracodawcy” nie chcą z uporem maniaka podawać wynagrodzenia w ogłoszeniach o pracę. Nawet widełek płacowych nie podadzą. [MP62].



Teraz, z perspektywy czasu, wiem że nie ma u nas zwyczaju dawania jakichkolwiek informacji zwrotnych osobom szukającym pracy. A skoro nie trzeba, to nikt tego nie robi – nawet pracownicy małych i nieruchawych instytucji, które dostają pięć maili rocznie nie wpadną na to, żeby na te pięć maili zareagować inaczej niż wzruszeniem ramion. [KP91].

Tak prozaiczna czynność jak odpisanie na wiadomość lub zatelefonowanie z informacją nie należą do standardów komunikacji ze strony pracodawców. Starania bezrobotnych i poniesione z nimi koszty spotykają się z obojętnością, co wywołuje poczucie bezsilności i złości. Wyraźna asymetria pozycji przejawia się w sposobie komunikacji, a pełne napięcia oczekiwanie podkreśla prekaryjność bezrobotnych. Celowe nieodbieranie telefonu potencjalnego pracodawcy można rozumieć jako połowiczną strategię naprawczą, działanie upodmiotawiające i zwracające godność, chociaż nie przekłada się ono na realną ochronę przed prekaryzacją. Ponadto, oferty rzeczywiście są niekiedy bardzo lakoniczne i mgliste. Wspomina się o „atrakcyjnym wynagrodzeniu”, niewiele mówiąc o charakterze pracy. Uniemożliwia to tym samym odsiew ofert nieuczciwych pracodawców już na wstępie, co pomogłoby oszczędzić czas i przekierować wysiłki na ogłoszenia warte uwagi:

Oczywiście ogłoszenie było na pracę związaną z umową, a pracowałem na czarno. [MP 38].

Zapytałem nie o to, kiedy mogę zacząć, kiedy mogę iść po kilof mojego życia i zacząć trzaskać w złoża dobrobytu, a zwyczajnie – o wynagrodzenie, konkretnie. (...) Przez pierwsze trzy miesiące nie zarabiam nic, bo przecież nie mam klientów. To jest dla mnie czas, abym przyprowadził do firmy rodzinę i przyjaciół, żeby mój Nadzorca mógł podpisać z nimi umowy. Później zaczynam od kwoty pięćset złotych, a już po kolejnych kilku miesiącach moje zyski mogą osiągnąć nawet sześć tysięcy (sześć i trzy zera, to dużo pieniędzy) jeśli znajdę ludzi, którzy zapłacą firmie. Wśród rodziny. I znajomych. [MP75].

Ku mojemu oburzeniu, kierownik lekko śmiejąc się poinformował mnie, że klienci są ciągle ci sami, bo są to głównie starsi ludzie, których łatwo przekonać do zakupów bazując na ich łatwowierności; że często sami podają numery do swoich znajomych, że czasem organizowane są pokazy, na których klienci dostają prezent i wtedy chętnie polecają krewnych czy znajomych. (...) Wychodząc z tej firmy byłam wręcz oburzona, że w Urzędzie Pracy oferowane są prace, które są zwyczajnie nieuczciwe. [KP13].

Nieuczciwi pracodawcy wykorzystują prekaryjną sytuację bezrobotnych, a w ostatnim wspomnianym cytacie widzimy, że żerują również na ich kapitale społecznym, który próbuje się drenować, oferując im w zamian niewiele więcej niż status zatrudnionego. Stawia to bezrobotnych w trudnej sytuacji, kiedy muszą zdecydować, czy zaczną wykorzystywać chroniące je zasoby już teraz, a tym samym zaryzykować, że w innej sytuacji nie będą się mogli do nich odwołać.

Dodatkowym, kłopotliwym wątkiem, który pojawia się przy tej okazji, jest pośrednictwo urzędów pracy w szukaniu zatrudnienia. O ile bowiem bezrobotni nie mają złudzeń co do ofert pracy wystawianych w Internecie, tak od PUP oczekują większej dbałości podczas przyjmowania zgłoszeń o poszukiwaniu pracownika:

Można by było pomyśleć, że nie chcieli po prostu MNIE zatrudnić, ale to nie chodziło o moją osobę tylko po prostu nie zatrudniali po stażu. W pierwszym miejscu, gdzie byłam na stażu cały czas korzystali ze stażystów i żadnego z nich nie zatrudniali, gdyż urząd pracy tego nie wymagał od nich tylko ciągle wysyłał stażystów, żeby mieć lepsze wyniki a ta firma na bieżąco miała darmowego pracownika. Obie te strony miały korzyść a niestety ze stażystą nikt się nie liczył i nie przejmował. W drugim zakładzie też nie zatrudnili po stażu, bo tak naprawdę nie był im potrzebny żaden stażysta, a przyjęli, bo co im szkodziło, dlatego nie mieli dla mnie żadnej pracy ewentualnie te które robiłam, czyli prace „porządkowe”. Nie widziałam logiki wśród takich pracodawców, gdyż mając stażystę nie uczyli nic, a jak później będą szukać pracownika to będą chcieli kogoś z doświadczeniem. Paradoks [KP23].

Do tematu stażu powrócimy w osobnej części, tutaj jedynie zaznaczymy, że niestety, PUP, niekiedy wyświadczają bezrobotnym przysłowiową niedźwiedzią przysługę, kierując ich do nieuczciwych pracodawców. Jeden z pamiętnikarzy sugerował, aby urzędy stworzyły centralną bazę ofert pracy, żeby grupować je w jednym miejscu, a zarazem filtrować. Przypuszczalnie podobny rejestr, rodzaj czarnej listy mógłby objąć nieuczciwych pracodawców, przed którymi bezrobotnych PUP powinny raczej chronić niż wspierać współpracę. Jednakże sugestie pamiętnikarzy co do możliwych kierunków rozwoju i wsparcia ich ze strony urzędów wydają się nierealne. Nie jest to miejsce do opisu bolączek PUP, ale z beznadziejności sytuacji zdają sobie sprawę zarówno bezrobotni, jak i urzędnicy, którzy niekiedy wątpią, że mogą pomóc w znalezieniu pracy i sugerują inne rozwiązania:

Kobieta, która mnie dzisiaj obsługiwała, w bardzo grzeczny [sposób] i z ironicznym uśmiechem na twarzy, zaproponowała mi, żebym przeszła na ubezpieczenie męża. Oczywiście to wszystko w trosce o mnie. Brak stresu z przychodzeniem na wizyty do urzędu i większy komfort oraz spokój podczas samodzielnego poszukiwania pracy [KP66].

Jeden z pamiętnikarzy podzielił z tego powodu urzędników na dwie kategorie, które możemy określić jako *odhaczaczy* oraz *nadgorliwców*. Pierwsi informują z automatu o tym, że pracy nie ma, każą podpisać dokument i proszą o ponowne stawienie się w wyznaczonym terminie: „Oczywiście przez cały ten czas, regularnie chodziłam na wizyty, ale jak widać tylko po to, by dowiedzieć się, że nie mają dla mnie oferty pracy” (KP94). Drudzy, za wszelką cenę usiłują pomóc:

Pracownicy Urzędu proponowali mi już wszystko, nawet prace o których nie miałam żadnego pojęcia, dla przykładu podam do rozbiórki mięsa w sklepie. Nie ma dziwoty, co oni mieli ze mną zrobić? Sama chyba też bym tak postąpiła. Wtedy jednak miałam do Nich żal. Okropny żal. Zwłaszcza, że propozycje dziwnych zawodów sukcesywnie pojawiały się co miesiąc. [KP83].

Kiedy jako świeżo upieczony absolwent ekonomii po raz pierwszy rejestrowałem się w urzędzie, otrzymałem propozycję pracy jako sprzedawca paliw na stacji benzynowej w miejscowości oddalonej od mojego miejsca zamieszkania o kilkanaście kilometrów. Udało mi się jednak przekonać urzędniczkę, że praca w trybie zmianowym poza miejscem zamieszkania dla osoby nieposiadającej prawa jazdy ani samochodu jest, delikatnie mówiąc, niewłaściwa (...) Przy następnym spotkaniu (z tą samą urzędniczką) nie udało mi się już jej przekonać, że przedstawiona przez nią oferta jest dla mnie nieodpowiednia i wbrew mojej woli zostałem skierowany na rozmowę kwalifikacyjną do pracy, która w najmniejszym stopniu nie była odpowiednia dla osoby z wyższym wykształceniem. [MP18].

Taka wizyta na „przysłowiowe zapchaj dziurę” ale nazywa się to aktywizacja bezrobotnych. Jakiś bzdurny program UE, który nie zdaje egzaminu. Gdzie są oferty pracy? [KP39].

Sprzątaczką, sprzątaczką, sprzątaczką, sprzątaczu z językiem ukraińskim, operator wózków widłowego, pomoc rachunkowa, konserwator... I tak wkoło. [MP75].

Trudność immunizacji przez pracę ograniczają zatem nie tylko oferty nieuczciwe, ale również nieadekwatne do wykształcenia, kompetencji i aspiracji. Trudno obarczać za tę sytuację winą jedynie urząd pracy, problem bowiem jest szerszy i leży w jakości rynku pracy. Choć istnieje hipoteza mówiąca o tym, że prekaryjne zatrudnienie może stać się punktem zaczepienia dla osób poszukujących pracy lub dopiero rozpoczynających karierę zawodową (*stepping stone hypothesis*), badania empiryczne pokazują, że jedynie mniejszości udaje się ostatecznie uzyskać pracę w stabilnym segmencie, a większość badanych kończy w peryferyjnym segmencie w pracach, które można uznać za prekaryjne (Scherer 2004; Kiersztyn 2015), co świetnie ilustruje przypadek staży.

### **Ochrona instytucjonalna**

Perspektywę obroną w tekście wobec kwestii ograniczania prekaryjności determinuje ważny punkt odniesienia, którym są urzędy pracy, pośredniczące między bezrobotnymi a pracodawcami w procesie zatrudnienia, podnoszenia kwalifikacji czy szeroko rozumianej aktywizacji zawodowej. Służą one z założenia ochronie przed prekaryjnością i łagodzą jej skutki. Wykorzystywanymi narzędziami są między innymi dotacje na otwieranie własnej działalności, bony przesiedleniowe, rozmaite kursy i staże. W tej części chcemy się przyjrzeć jedynie dwóm instrumentom polityki społecznej, które są w naszej opinii szczególnie ważne – stażom oraz niezwiązanemu bezpośrednio z sytuacją zawodową programowi 500+.

### *Staże*

Powiatowe urzędy pracy posiadają narzędzia, aby mobilizować bezrobotnych. Odmowa podjęcia pracy może skutkować wykreśleniem z listy klientów PUP oraz utratą przysługujących z tego tytułu świadczeń. Stawia to bezrobotnych w trudnej sytuacji, szczególnie wtedy, gdy nie mogą lub nie chcą podjąć pracy:

„Dzień dobry dzwonię z urzędu pracy. Mam dla pani ofertę pracy proszę dziś przyjechać, najlepiej za godzinę”. Stoję z telefonem przy uchu, w drugiej ręce trzymam małe dziecko, w międzyczasie drugie ciągnie mnie za spodnie. Mąż w pracy. Nie jestem pewna, ale jeśli odmówię bodajże 2–3 razy to mnie wykreślają. [KP15].

Żadna oferta pani nie odpowiada? Aha, pani myśli o założeniu swojej firmy, no tak taką opcję pani wybrała... Ale czy pani wie, że jak następnym razem pani do mnie przyjdzie to będzie musiała pani przyjąć taką ofertę jaką pani dam? [KP93].

Urzędniczka tym razem postawiła jednak na swoim, twierdząc, że skoro spełniam wszystkie wymagania jakie pracodawca stawia przed kandydatem (trudno było ich nie spełnić), to jest to dla mnie odpowiednia praca. Skończyło się na tym, że nie przyjąłem tej pracy, przez co utraciłem status bezrobotnego (i ubezpieczenie zdrowotne) na kilka miesięcy. [MP18].

Największy kłopot stanowią oferty, które mogą przyczyniać się do zwiększania prekaryjności. W sytuacji takiej znalazł się jeden z pamiętnikarzy, który został skierowany na staż. Pracodawca był zdziwiony, że skierowano do niego tak dobrze wykwalifikowanego pracownika:

– Znalazłem coś dla elektryka, może pana skieruję na staż?

Nigdy nie byłem na stażu z urzędu, więc nie byłem szczególnie świadomy, co to oznacza, ale skojarzenia podpowiadały mi, że to najniższe możliwe stanowisko:

– Raczej nie, jestem na to trochę za stary, doświadczony i posiadający zbyt wiele uprawnień, żeby zaczynać współpracę z takiego poziomu... Chociaż z chęcią nawiązać kontakt z nową firmą...

– To ja panu wypiszę skierowanie!

Kilka dni później jechałem do nowego potencjalnego pracodawcy, trzymając życiorys i skierowanie pod pachą. Kiedy kobieta z kadr zobaczyła moje CV zapytała, czy serio chcę stażu, czy przyjechałem tylko dlatego, że mi kazano. Odpowiedziałem w zgodzie z sumieniem – kazano. Na co poprosiła, żebym zaczekał na dyrektora elektryków, bo może będzie miał dla mnie robotę. [MP32].

Interesującej dla niego pracy nie było, dlatego z pracodawcą umówili się, że nie skorzysta z oferty stażu. Tym większe było jego zdziwienie, gdy niedługo po rozmowie otrzymał skierowanie na staż. W ten sposób został zmuszony do wykonywania pracy za nieadekwatne do swoich kompetencji wynagrodzenie, zamiast szukać odpowiedniego zatrudnienia.

Staż stanowi narzędzie co najmniej dwuznaczne z perspektywy ograniczania prekaryzacji. Po pierwsze, praca na stażu wiąże się z niskim wynagrodzeniem oraz uniemożliwia dodatkowe zatrudnienie. Bez wsparcia ze strony bliskich, własnego mieszkania lub innych przychodów w zasadzie uniemożliwia utrzymanie się w dużym mieście:

I żyłam tak w tym swoim rozdarciu, spotykając osoby, które zazdrościły mi miejsca, w którym obecnie byłam, a które nie zdawały sobie sprawy jak czuję się źle i nie mam serca im tłumaczyć, że to nawet nie praca. Że pracuję, a jestem bezrobotna, że nie mam swoich pieniędzy na jakieś przyjemności, bo tak mało na tym stażu dostaje. [KP313].

Nie jest tak ciężko przeżyć za te pieniądze, choć jak ciocia dowiedziała się na jakich zasadach pracuję nie chciała wierzyć. Myślała, że dostaję pieniądze z urzędu, a firma będzie dopłacała mi resztę. Przez jakiś czas nie mogła pojąć jak ktoś za tyle może się utrzymać, bo staż jest w pełnym wymiarze godzin – czterdzieści i nie mogą podjąć żadnej dodatkowej pracy ze względu na zarejestrowanie w urzędzie pracy, żeby sobie dorobić. [KP96].

Po drugie, staż zamiast podnosić kompetencje stanowi często tanią, ukrytą formę zwykłego zatrudnienia. Stażyści oczekują, że czegoś się nauczą, wyniosą doświadczenie i kompetencje, jednak w analizowanych przez nas historiach tak się nie dzieje. Najczęściej brakuje wizji stażu oraz opiekuna, który nawet jeśli jest, to raczej tylko formalnie. Stażyści są pozostawieni samym sobie, muszą niekiedy samodzielnie zadbać o sprzęt do pracy, co rodzi wśród beneficjentów programu poczucie oszukania, traconego czasu i wyzysku:

Nie podoba mi się za bardzo takie podejście do mnie. To staż, powinnam się uczyć, a nie pracować. [KP96].

Więc może jednak powinno się zacząć pomagać bezrobotnym dostać tę pracę, a nie bogatemu pracodawcy dawać co roku darmowego niby pracownika? Jeżeli pracodawca nie szuka pracownika to może niech też nie dostaje darmowego stażysty? Może niech państwo przestanie wzbogacać majątnych przedsiębiorców, którzy często zarabiają krocie bo dostają darmową siłę roboczą, która na nich pracuje za grosze, a potem nic z tego nie ma. Albo przynajmniej zapewni mu roczną gwarancję zatrudnienia po stażu, aby mógł się potem pochwalić, że po stażu pracował i ma doświadczenie? To z pewnością otworzyło by więcej możliwość w poszukiwaniu pracy i zwiększyło szansę, aby ją dostać. Bo chyba do tego miał właśnie służyć staż, aby pomagać rozwijać się niedoświadczonym bezrobotnym, a nie wzbogacać się bogatym, dobrze ustawionym pracodawcom. A przynajmniej tak wydają się naiwnym stażystom. [KP56].

Po trzecie, pośrednio ze względu na wyobrażenie o pracy stażysty, okresy stażu nie są traktowane przez pracodawców jako pełnoprawne zatrudnienie oraz wartościowe doświadczenie. Narzędzie okazuje się niekiedy przeciwnie skuteczne i wzmaga prekaryjność, ponieważ zła sława staży oraz ich status prawny sprawia, że nie tylko pracodawcy, ale też osoby bezrobotne nie traktują ich całkiem

poważnie, jako pełnoprawnego zatrudnienia, za którym szłoby cenne doświadczenie czy kompetencje. W rezultacie, staż staje się syzyfową pracą, wtrącając część bezrobotnych w pułapkę permanentnego stażowania:

I znowu jestem bezrobotna. Właśnie zakończył się mój kolejny, tym razem roczny staż organizowany przez urząd pracy. Do czego konkretnie mi się on przydał? Do chwilowego bycia osobą pracującą. Do niczego więcej. Bo czego można spodziewać się po propozycji stażu bez gwarancji zatrudnienia? Że zdobędę nowe umiejętności, które będą mogła wykorzystać w przyszłej pracy, że zdobędę doświadczenie, które jakże niezbędne jest do zdobycia choć odrobinę wymarzonej posady? Nic bardziej mylnego... nikogo nie obchodzi mój odbyty staż, bo jak już się przekonałam, dla innych osób staż to nie praca. [KP56].

(...) ciężka ta rozmowa, ale głównie dlatego, że po każdym pytaniu wybija mnie z tropu, pani stwierdzająca niemiłym i dobijającym tonem: „ale pani nigdzie nie pracowała” Jak to nigdzie?! Pracowałam na trzech stażach, przecież, to też praca! Krzyczę w myślach. [KP56].

Najwyraźniejszym przejawem słabości tego narzędzia, a zarazem hipokryzji jest fakt, że instytucje państwowe, w tym PUP wykorzystują staże jako formę taniego zatrudnienia, wrzucając bezrobotnych w pułapkę permanentnego stażowania bez szansy zmiany swojego położenia:

Mój staż trwał całe 3 miesiące i był chyba najkrótszym w historii tego urzędu jak się później okazało (rekordziści stażują się nawet ponad rok i to kilka razy w swoim życiu). Po stażu otrzymałam swoją pierwszą „umowę o pracę” w ramach robót publicznych za pensję minimalną. Takie umowy zaliczyłam dwie. Dla nie wtajemniczonych należy wyjaśnić specyfikę tych umów otóż, roboty publiczne miały to do siebie, że trwały maksymalnie 6 miesięcy po tym następowała przerwa należało się zarejestrować w UP na 1 lub 2 dni i znowu otrzymywało się umowę na kolejne 6 miesięcy po drugiej takiej umowie należało zarejestrować się na miesiąc by umowa nie przeszła na czas nieokreślony. W tym czasie pobierało się zasiłek dla bezrobotnych. W ten sposób większość urzędów pracy w Polsce łątało swoje braki kadrowe posiłkując się robotami publicznymi. [KP7].

Warto jednak na koniec dodać, że mimo dominujących negatywnych doświadczeń pamiętnikarzy staże kończą się niekiedy zatrudnieniem, stanowią trampolinę do znalezienia innej pracy i jako takie można je postrzegać jako formę immunizacji przed prekarnością. Co więcej, mogą także stanowić pomost lub furtkę, aby przejść do legalnego i stabilnego zatrudnienia z prekaryjnej pracy w szarej strefie oraz oddalić widmo wykorzystywania w sytuacji dużo bardziej prekaryjnej:

Zjeżyłam się trochę na samo słowo „staż”, ale skusił mnie pracownik biurowy. Wiedziałam, że praca na takim stanowisku jest wymagająca i potrzebne jest ogarnięcie, którego mi obecnie brakowało, a i lepsze było to niż siedzenie bez umowy w sklepie, z szefem, który myślał, że ma nade mną władzę i może zagrać mi tak jak zechce, a ja zatańczę bezmyślnie. [KP313].

### **Świadczenie 500+**

Wprowadzenie ustawą z dnia 11 lutego 2016 roku o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci prawa do świadczenia wychowawczego w wysokości 500 zł na drugie i kolejne dzieci, a po spełnieniu kryterium dochodowego także na pierwsze dziecko<sup>4</sup>, było jednym z bardziej kosztownych i medialnych działań państwa w okresie realizacji konkursu na pamiętniki. Świadczenie to zwane programem „Rodzina 500+” miało też bez wątpienia wpływ na rynek pracy oraz sytuację ekonomiczną polskich rodzin (Szarfenberg 2017: 500; Ruzik-Sierdzińska 2018; Magda, Kiełczewska, Brandt 2018), jednak w artykule skupiliśmy się na tym, jak postrzegają je pamiętnikarze i pamiętnikarki oraz czy ma ono jakiś wpływ na prekaryjność.

Szczególnie istotne wydaje się w tym względzie swoiste przejście 500+ przez kobiety. To one przede wszystkim opowiadały o tym świadczeniu i zarządzały uzyskanymi środkami. Analizując zebrane wypowiedzi można stwierdzić, że program doczekał się w większości pozytywnych opinii, a krytykowali go przede wszystkim ci, którzy nie mogli z niego korzystać, choć zdarzały się głosy zwracające uwagę na często poruszane w mediach ryzyko z nim związane:

W najbliższym otoczeniu często można znaleźć po kilka osób, które pracują, fakt, ale na czarno. Przy obecnej sytuacji zasiłków, dodatków rodzinnych i 500+ takie rozwiązanie wielu ludziom się bardziej opłaca. Przy czym w głównej mierze spotkałam się z takim postrzeganiem u osób, które raczej do pracy nigdy się nie garnęły. [KP362].

Osoby bezrobotne to nie idioci oni potrafią kalkulować i liczyć. Mało tego znają się na przepisach. Nie raz w latach 2016–2017 byłam świadkiem jak kobiety kalkulowały, że pójdą na staż finansowany z UE, bo tam stypendium jest nie opodatkowane i nie wchodzi w dochody, więc nie tracą 500+, ale już nie decydowały się na staż ze środków krajowych, który był opodatkowany i odbierał prawo do dodatku na dzieci. Mało tego, często po takim stażu pracodawca oferował umowę o prace i osoba sama decydowała się lub wręcz prosiła o umowę na ½ etatu, by nie tracić 500+. [KP7].

Gdy trzecia umowa zlecenie skończyła się [nazwa supermarketu] zaproponowano mi pracę na umowę o pracę na czas określony. I wszystko by było okej, gdyby nie to, że chcieli mnie zatrudnić nie na cały etat a na % etatu. Pracując tak straciłabym szansę na dodatek rodzinny 500+, gdyż moje zarobki plus alimenty nieco przewyższyłyby limit dochodów przeznaczony na jednego członka rodziny. Pomyślałam, że mi się to nie opłaca. Zaproponowałam, żeby zatrudnili mnie na cały etat, wówczas zarobię wystarczająco dużo, by móc zrezygnować z dodatku 500+, albo żeby zatrudnili mnie na pół etatu, wtedy nie stracę dodatku [KP95].

---

<sup>4</sup> Od 1 lipca 2019 roku, czyli długo po okresie przyjmowania pamiętników, świadczenie przysługuje także bez kryterium dochodowego na pierwsze dziecko.



Beneficjentki programu okazywały się sprawcze, wynajdując sposoby oraz kalkulując, żeby poprawić swoje dochody i ograniczyć prekaryjność. Program 500+ zwiększył szanse negocjowania, poszerzył repertuar możliwych działań i wyborów. Jednak negatywne postrzeganie osób korzystających ze świadczenia powodowało niekiedy poczucie wstydu i potrzeby usprawiedliwienia się z jego wykorzystywania na pierwsze dziecko. Co świadczyło o spełnianiu niskiego progu dochodowego:

Ostatnio na imieninach cioci kuzynka spytała mnie czy biorę 500+ na wszystkie dzieci. Wymijająco uniknęłam odpowiedzi. Nie potrafię się przyznać, że mamy tak niskie dochody, że otrzymujemy świadczenia na całą trójkę. Wstydę się tego coraz bardziej, bo czuję się jak tzw. „patologia”. Przyznałam się tylko dwóm swoim przyjaciółkom i rodzicom. Ale w ich oczach stawia mnie to jako zaradną matkę, która nie pracuje, a ma pieniądze. [KP134].

Nie czuję się patologią przez to, że korzystam z świadczeń i żyję głównie na koszt państwa. Rozumiem potrzebę odpowiedzialności za całokształt funkcjonowania demokratycznego świata. Głosowałam na PIS, biorę 500+. W świetle racjonalnych pobudek sprzedałam się i rujnuję nasz kraj. [KP157].

Warto też zwrócić uwagę na aspekt emancypacyjny świadczenia, które uzupełnione o dodatkowe środki np. z alimentów pozwalały na częściowe uniezależnienie się i rozpoczęcie nowego życia:

W międzyczasie decyduję się odejść od męża. Skok na głęboką wodę. Bo bez pracy, z alimentami które wywalczyłam parę lat wcześniej i zasiłkiem wychowawczym 500+. Jest ciężko, bo po opłaceniu mieszkania i rachunków prawie nic nie zostaje. Ale wiara w siebie choć nikła, jest. Zaczynam od nowa. [KP286].

Z perspektywy osób powracających na rynek pracy irytowało – zniesione w 2019 roku – kryterium dochodowe, które powodowało w większości przypadków utratę świadczenia na pierwsze dziecko w przypadku pracy obojga rodziców, a niekiedy nawet w rodzinie z jedną osobą pracującą. Świadczenie nie było też – poza nielicznymi wyjątkami – traktowane jako powód do rezygnacji z pracy. Tam, gdzie to miało miejsce, dotyczyło to osoby z niskimi dochodami i obciążonej dodatkowymi obowiązkami opiekuńczymi:

Całe szczęście, że jest teraz 500+. Moja mama nie miała takiej możliwości... pracowała ciężko całe życie... nawet całą ciężę. Miałam wiele propozycji pracy. Ale nie mam prawa jazdy, a chciałabym mieć. Powodem też jest to, że teściowie już nie są młodszy. Pomagam dzieciom odrabiać lekcje i zajmuję się domem. [KP361].

Podsumowując wpływ 500+ można powiedzieć, że świadczenie to pełni pewną ochronę przed prekaryjnością, w szczególności immunizując przed ryzykiem ubóstwa oraz zapewniając poczucie bezpieczeństwa. Z drugiej strony

w niektórych przypadkach może utrzymywać bądź wydłużać okres braku zatrudnienia, tworząc nowe ryzyko związane z przedłużającym się brakiem pracy i związanymi z tym trudnościami.

### **Rodzina, znajomi i wspólnota – wsparcie ekonomiczne i obciążenie psychiczne**

Rodzina i bliscy są najczęściej pierwszym i niekiedy jedynym wsparciem w sytuacji bezrobocia, choć w wielu przypadkach to najbliżsi znajomi pełnią rolę pocieszycieli i osób motywujących do dalszych działań, a rodzina z różnych powodów nie wie o utracie pracy. Badacze specjalizujący się w temacie ubóstwa i bezrobocia zwracają jednak uwagę, że nieformalne sieci wsparcia nie zastąpią działań publicznych. Nie może stanowić ono jedynego wsparcia do wydobycia się z biedy, bo nie jest wystarczające. Niemniej najbliższe otoczenie społecznie wciąż chroni mniej zamożnych przed izolacją społeczną (Warzywoda-Kruszyńska i Grotowska-Leder 2006: 48). Wychodząc od tego stwierdzenia i analizując wypowiedzi pamiętnikarzy chcieliśmy sprawdzić, jak wyglądają różne rodzaje wsparcia z perspektywy osób biorących udział w konkursie. Kto i w jakim kontekście pojawiał się w tekstach pamiętnikarzy i w jakim zakresie był w stanie zabezpieczyć przed negatywnymi konsekwencjami utraty pracy. Jak z perspektywy piszących wyglądały relacje między wsparciem formalnym i nieformalnym, czyli najczęściej między urzędem pracy a rodziną.

Co dosyć oczywiste pierwszą linią wsparcia, ale też pierwszymi ofiarami utraty pracy przez pamiętnikarzy są osoby zamieszkujące wspólnie gospodarstwo domowe. To one przejmują na siebie zadanie finansowania kosztów funkcjonowania gospodarstwa domowego i wspierają emocjonalnie swoich partnerów bądź dzieci. Wykorzystują również swoje stabilne zatrudnienie, kapitały, w tym kontakty w momentach, kiedy członkowie rodziny potrzebują wsparcia w postaci finansowej, poręczenia lub opieki:

Trudno trzeba sobie radzić. Rodzina mnie ratuje i daje umowę zlecenie na 3 miesiące, żebym chociaż miała ubezpieczenie zdrowotne. [KP39].

Pani doradczyni i jej koleżanka, która też była zaangażowana w całe zamieszanie, dały się przekonać, żeby nieco wydłużyć termin przekazania bonu. To była kwestia dnia lub dwóch, więc wystarczyła ich dobra wola. Udało się, bo jeden z kolegów taty zgodził się mi pomóc. [KP3].

Kolejny mail. Do połowy stycznia mamy podjechać z dokumentacją o założonej działalności i... poręczycielem! Panie mówiły, że żadnych poręczycieli! Koleżanki wkurzone, nie mają kogo wziąć. Mnie jak zwykle poraduje mama. Dobrze, że pracuje. Ale to kolejna przysługa, trzeba podjechać z poręczycielem w godzinach pracy biura czyli 8–15. [KP15].

W pamiętnikach osób młodszych dosyć często pojawia się też motyw powrotu do domu rodzinnego, gdy np. po zakończeniu studiów nie mogły one znaleźć pracy w dużym mieście (Posłuszny, Kubicki 2019b). Powrót do domu rodzinnego stanowi zatem bufor przed pogłębianiem prekaryjności, między innymi chroniąc przed ubóstwem. Jednakże nawet i w tej sytuacji ciężar i niepewność jutra odbija się na relacjach, wywołując napięcie w całym układzie rodzinnym:

DZIEŃ 200: Ostatni miesiąc był dość nerwowy. Klóczę się rodzicami coraz częściej. Na początku byli podekscytowani tak samo jak ja informacją, że mam szansę na dotację i było im głupio, że wątpili we mnie. Teraz gdy czekam już prawie dwa miesiące, przesiadując w domu, sytuacja jest coraz bardziej napięta. [MP53].

Najbliżsi pełnią też rolę motywującą do podejmowania wysiłków na rzecz znalezienia zatrudnienia. W szczególności dotyczy to dzieci, choć ich rola jest dwojaka, są przyczyną – niekiedy czasowej – rezygnacji z pracy na rzecz opieki, ale też jednocześnie umowne „dobro dziecka” i konieczność zaspokojenia jego potrzeb oraz bycia wzorem zachęca do podejmowania kolejnych wysiłków i aktywności.

Muszę pójść do pracy, nie dla pieniędzy, tylko żeby poczuć się godnie. Odkąd pracując dzieci były już dwa razy chore... ale jakoś daliśmy radę z pomocą dziadków. Mam teraz motywację do życia w szarej codzienności, którą ma większość ludzi. Mam motywację do mycia włosów, prasowania ubrań i malowania twarzy. (...) Czuję się taka dumna, gdy moja malutka córeczka chodzi z zeszytem pod pachą i mówi: „Idę do pracy” i rozkłada się na każdym stoliku w domu robiąc tam sobie biuro. Wcześniej się nie bawiła w taką zabawę... Chętnie rozmawiam z dziećmi o tym co robię. Nawet nie chcę sobie przypominać jak źle się czułam, gdy właśnie MOJE DZIECI mówiły kiedyś: Moja mama nie pracuje. [KP134].

Jednocześnie brak wsparcia najbliższych bądź niemożność zwrócenia się o pomoc odczuwana jest bardzo boleśnie. Pamiętnikarze dzielą się w tym miejscu zarówno opowieściami pełnymi nadziei, siły płynącej od towarzyszy życia, jak i smutku, kiedy do trosk losu osoby bezrobotnej bliscy jeszcze dokładają. Jedna z badanych wskazała, że być może brak takowego wsparcia w dzieciństwie doprowadził do jej obecnej trudnej sytuacji życiowej:

Tak bardzo potrzebowałam ciepłej rady, pomocy. Poszłam do pracy do sklepu spożywczego, po trzech miesiącach zwolniłam się, wykończona taką pracą, nie wiem, co jest ze mną nie tak. Postanowiłam rozpocząć studia zaoczne na pobliskiej uczelni, pedagogikę, już wtedy często poprawiałam sobie humor nadmierną ilością słodyczy, otoczenie trochę krytykowało, mój chłopak też, ale zdawali się niczym nie przejmować, dziś myślę, że to nie pojęte, czy wtedy panowała powszechna znieczulica? Czy nikomu na mnie nie zależało? Brak intymnych rozmów z dziećmi w rodzinach uważam za karygodny. Musimy, my rodzice wiedzieć, jakie nasze dzieci mają problemy, radości, przemyślenia. Wtedy one

czują się ważne, doceniane, kochane. Ja nigdy nie mogłam przyjść ze wstydliwymi problemami do rodziców, miałam ogromną blokadę, np. jeśli chodzi o mamę, tak ważny jest bliski kontakt z dojrzewającą córką, niewiarygodne!!! Ale cóż, tak wyglądało kiedyś wychowanie, szczególnie na wsiach. (KP12)

Rodzina i bliscy, choć czasami stanowią dobre wsparcie emocjonalne, to często akurat w tym obszarze zawodzą, choćby poprzez wywieranie nadmiernej presji czy w efekcie konfliktów narastających na tle trudnej sytuacji ekonomicznej. Niewątpliwie mają niekiedy i dobre intencje, próbując zmotywować do zmiany, jednak poprzez surowość, porównywanie czy dawanie rad pogłębiają zły stan psychiczny bezrobotnych.

Kolejną nieprzyjemną dla mnie w tej sytuacji kwestią jest porównywanie. Na spotkaniach rodzinnych często porównują mnie do jednej młodszej kuzynki. No bo ona studiuje i pracuje, jaka jest zaradna, a ja nadal pracy nie mogę znaleźć. Zapominają jednak, że w trakcie studiów też pracowałam. No i że ta kuzynka mieszka aktualnie w większym mieście, gdzie o pracę jest dużo łatwiej. [KP144].

Rozwiązaniem niedostępnym dla wszystkich ze względów ekonomicznych okazywało się wsparcie instytucjonalne specjalistów zajmujących się kondycją psychiczną pamiętnikarzy<sup>5</sup>. Istotne jest także zróżnicowanie oczekiwań wobec bezrobotnych kobiet i mężczyzn, jeśli chodzi o odwdzięczenie się za wsparcie. W przypadku kobiet znacznie częściej oczekiwano, że nie pracując zawodowo zajmą się one domem oraz usługami opiekuńczymi wobec innych – młodszych bądź starszych członków rodziny.

W tym okresie były i lepsze chwile. Taka huśtawka nastrojów. Ten lepszy nastrój zawdzięczałam pani psychiatrze. Tak pani psychiatra. Każdy dobrze czyta. To był moment, kiedy stwierdziłam, że sama nie dam rady. Psycholog stwierdził, że ma za dużo roboty i mój przypadek kwalifikuje się do psychiatrii. Poszłam. Przemiła pani psychiatra nie tylko pozwalała mi się wygadać, ale wylać kolejną porcję gigantycznej ilości łez. Poskarżyłam się na wszystkich: męża, rodziców, teściów, rodzeństwo, znajomych i nieznajomych. Przychodziłam do niej raz w tygodniu. Ja płakałam i czasami mówiłam, ona cierpliwie słuchała i zadawała bezpieczne pytania. Bezpieczeństwo pytań polegało na tym, że żadnym mnie nie oskarżała i nie udzielała żadnych insynuacji. Raczej zachęcała do wyrzucenia z siebie całego ciężaru, który dźwigałam na placach od kilku miesięcy. [KP173].

Jak się pani czuje? – spytała pani psycholog. Nie wiem, dziwnie – odparłam, uświadamiając sobie, że od dawna nie myślałam nad tym, jak się czuję. Rozróżniałam jedynie większy czy mniejszy stres bezpośrednio zależny od efektów szukania pracy. Sądzę, że cierpi pani na dystymię – odparła psycholog – dam pani namiar na dobrego psychiatrę, powinien to jeszcze potwierdzić, dobrać jakieś leki. Do psychiatrii się nie wybrałam, gdyż

<sup>5</sup> Szerzej o kondycji psychofizycznej pamiętnikarzy patrz też Wójtewicz, Kubicki w bieżącym numerze „Studiów Socjologicznych”.

byłby to wydatek rządu 200 zł za wizytę plus leki, a wizyta na NFZ to co najmniej kilka miesięcy czekania. [KP241].

Paradoksalnie, przy całym obciążeniu kobiet pracą reprodukcyjną, wśród badaczy jeszcze do niedawna panowało przekonanie, że to właśnie ze względu na inne, domowe obowiązki doświadczenie bezrobocia jest mniej dotkliwe dla kobiet niż dla obarczonych dużą społeczną presją na wyżywienie rodziny mężczyzn (por. Leana, Feldman 1991). Co więcej, to od pracujących żon oczekuje się, że będą wspierać psychicznie i finansowo swoich bezrobotnych mężów, same ukrywając swoje cierpienia (Rao 2017). Część badań empirycznych wskazuje, że kobiety częściej skupiają się na walce ze skutkami bezrobocia (tj. samotnością i poczuciem braku sensu), podczas gdy mężczyźni z jego przyczynami skupiając się na intensywniejszym poszukiwaniu pracy i zdobywaniu nowych kwalifikacji (Kulik 2000).

Zdecydowanie mniej istotną rolę od rodziny pełnili przyjaciele i znajomi, a w pamiętnikach częściej wspomniano o stopniowym wykluczaniu społecznym i (auto)izolacji. Po części jest to związane z sytuacją na rynku pracy i faktem, że większość osób w kręgu znajomych pamiętnikarzy nie miała problemów z zatrudnieniem. Było to czynnikiem stresującym, powodowało różnice w możliwościach finansowania sposobów spędzania czasu wolnego, ale przede wszystkim podważało wiarę w siebie bezrobotnych pamiętnikarzy. Warto też podkreślić, że opis potencjalnego i rzeczywistego wsparcia znajomych z perspektywy kobiet i mężczyzn zasadniczo się nie różnił i był raczej niewielki.

Mająwka a ja siedzę sam nad jeziorem z wędką w ręku, która mnie wycisza. Odciałem się od przyjaciół, bo do tej pory im jeszcze nie powiedziałem co mnie spotkało. A z drugiej strony nie miałem pieniędzy, żeby się z nimi spotykać. Nie mogłem być na weselu u swojego kolegi. Nie miałem też za co iść z dzieckiem na lody, czy do kina. [MP367].

Dzisiaj mój ostatni dzień w pracy. Nikt do tej pory się nie odezwał, nie odpowiedział na moją aplikację. Przyniosłam ciasto, zostawiłam w kuchni, wysłałam maila pożegnalnego. I się zaczęło. Chyba pół biura nagle przybiegło pytać się, czy to żart. Gdy zdali sobie sprawę, że to nie żart. Pytali, do której firmy idę. Mówiłam, że jeszcze nie wiem. A oni, między którymi się zastanawiam. Oni naprawdę myśleli, że to ja zrezygnowałam! Powiedziałam, że nie mam nic na oku i na razie szukam. Cisza. Minuta ciszy. Minuta żalobnej ciszy. [KP353].

Warto na koniec wspomnieć o roli szeroko rozumianej wspólnoty, od grup sąsiedzkich poprzez grupę religijną czy organizacje pozarządowe i związki zawodowe. Nigdy nie był to wątek szeroko eksplorowany. Najwyraźniej uwidocznił się on w pierwszym konkursie z lat trzydziestych, jednak w najnowszej edycji konkursu temat w zasadzie staje się nieobecny. Niewątpliwie jest to element potrzebny w procesie ochrony przed prekaryjnością, a jego nieobecność

w opowieściach wskazuje na realny problem do rozwiązania. Światelko w tunelu stanowi aktywność wolontariacka, która choć rzadka, pojawia się w naszych pamiętnikach. Wolontariat staje się w nich strategią pośredniczącą w strukturyzacji dnia codziennego oraz instrumentem, ograniczającym prekaryjność. W naszym przypadku doświadczenie to spotykało się z różnym odbiorem. Niektórzy widzieli je jako cenne, wyposażające w kompetencje, budujące pewność siebie i nadające godność: „Uczy mnie zaradności i samodzielności i sprawia, że zapominam o tym, że jestem osobą bezrobotną” (KP151). Waga tego doświadczenia mieć miała ich zdaniem realne przełożenie na nastawienie oraz zwiększała szansę zatrudnienia:

To czym mogę i chcę się pochwalić na koniec. Były to warsztaty dla Amazonek, które kilkakrotnie udało mi się przygotować i przeprowadzić na zasadzie wolontariatu z znajomą kierowniczką poradni psychologiczno-pedagogicznej. (...) Mówi się, że to jest coś, na co zwracają uwagę pracodawcy, więc wspominam o tym w cv. Zwrócił na nie uwagę pracodawca, z którym miałam rozmowę na początku stycznia tego roku [KP69].

Wolontariat bywał także zupełnie ignorowany jako aktywność niepodparta świadectwem pracy i nie wpisująca się w urzędnicze tabele (MP18). Ponadto stanowił niekiedy dodatkowe obciążenie psychiczne, i choć mógłby pomóc w otrzymaniu zatrudnienia, to w obliczu trudności z radzeniem sobie z własnym losem, dokładał niekiedy trosk do życia codziennego:

Ponadto przez pół roku opiekowałam się osobą chorą na raka, nie brałam za to pieniędzy. Praca, jako wolontariuszka w hospicjum, była również obciążeniem mojej psychiki i dlatego niechętnie widziałam siebie w roli pomocy chorej osobie. Aby komuś coś dać z siebie należy najpierw mieć siłę na to, a ja nie miałam ich... [KP74].

Wolontariat może zatem przyczyniać się do immunizacji, poprzez indywidualne wzmacnianie, poszerzanie grona kontaktów i budowanie kapitału społecznego (KP39), kompetencji i doświadczenia. Pracodawcy mogą, choć nie muszą spoglądać na aktywność wolontariacką przychylnym okiem, jednak niewątpliwie, pomimo trudów, dla pamiętnikarzy praca wolontariacka stanowi źródło satysfakcji, a niekiedy dumy.

## Dyskusja i wnioski

Analizowane pamiętniki pozwoliły na spojrzenie na problem prekaryjności z perspektywy osób nią zagrożonych i choć wiele wypowiedzi i wniosków jest zbieżnych ze spostrzeżeniami innych badaczy i literaturą przedmiotu, to warto podkreślić te najważniejsze oraz zwrócić uwagę na kilka mniej oczywistych zagadnień.

Pierwszym z nich jest kwestia ochrony i przeciwdziałania prekaryzacji przez pracę. Niestety, narracja obecna w mediach i społeczeństwie nie współgra z doświadczeniem wielu bezrobotnych. „Rynek pracownika” być może i obfituje w oferty, ale są one wciąż z wielu powodów nieatrakcyjne – niskopłatne, krótkoterminowe, fizyczne, kosztowne ze względu na dojazdy lub warunki pracy. Bezrobotni stanowią kategorię szczególnie zagrożoną pułapką prekaryjnego zatrudnienia, trudno im bowiem zakumulować różne formy kapitału i przeskoczyć do lepszego segmentu rynku pracy, grzęznąc w pracach prekaryjnych. Przedłużający się brak stabilnej pracy negatywnie odbija się również na ciele i stanie zdrowia dorabiających bezrobotnych, co jeszcze bardziej utrudnia im zmianę ich niekorzystnej sytuacji. Co gorsza, jak pokazują losy pamiętnikarzy, praca może nie tylko podtrzymywać, ale wręcz wzmacniać prekaryjność, szczególnie w sytuacjach nieuczciwych pracodawców oraz pracy na czarno. Płaci się wówczas zdrowiem lub nadwątla relacje społeczne, co w perspektywie czasu może skierować bezrobotnego na trajektorię upadku (Posłuszny, Kubicki 2019b).

Drugim tematem są staże, które z narzędzia w teorii aktywizującego i zwiększającego szanse na zatrudnienie stały się generatorem prekaryjności i mechanizmem utrzymującym osoby poszukujące pracy w sytuacji stałej niepewności. Patrząc szerzej należy też wskazać na umiarkowany wpływ urzędów pracy na poprawę sytuacji osób bezrobotnych. PUP odbierane są jako instytucje biurokratyzowane i opresyjne, które służą raczej uzyskaniu ubezpieczenia, bądź załatwieniu niezbędnych formalności oraz czekaniu, np. na dofinansowanie. Na ich obronę należy jednak wskazać, że opinie osób bezrobotnych nie muszą i pewnie często nie są do końca sprawiedliwe, ale wynikają z rozgoryczenia i potrzeby znalezienia (współ)winnych trudnej sytuacji, w jakiej się znalazły.

Instrument aktywnej polityki rynku pracy, jakim jest staż, warto porównać z pasywnym i spełniającym zupełnie inne funkcje świadczeniem pieniężnym na wychowanie dziecka, jakim jest 500+. Wydaje się, że z perspektywy zabezpieczenia przed negatywnymi konsekwencjami utraty pracy chroni ono lepiej od staży, a z całą pewnością cieszy się lepszymi opiniami badanych. Interesująca wydaje się, obecna w niektórych analizowanych tekstach, potrzeba usprawiedliwiania się z korzystania ze świadczenia oraz rozważania, na ile i kogo zniechęca ono do aktywności zawodowej. Rozważania te prowadzone są zazwyczaj w dyskursie moralizatorskim wskazującym uprawnionych (autorów pamiętników) i nieuprawnionych moralnie do wsparcia. Jest to też instrument, który silnie uwypukla zróżnicowanie płciowe, o ile o stażach piszą wszyscy, o tyle o 500+ przede wszystkim kobiety.

Potwierdza się za to kluczowa i bardzo pozytywna rola rodziny, która odgrywa najważniejszą rolę w zabezpieczeniu przed skutkami bezrobocia i prekarności, choć nie do końca radzi sobie z jednym wymiarem, jakim jest wsparcie emocjonalne i zła kondycja psychofizyczna badanych. Należy zresztą podkreślić, że



tak dużo pamiętników, w których pisano o konieczności terapii, depresji, spadku nastroju, cierpieniu i bólu powodowanym przedłużającym się brakiem pracy było chyba jednym z największych zaskoczeń tej edycji konkursu na pamiętniki. Na tym tle widać wyraźniej marginalną w odniesieniu do większości pamiętników rolę społeczności lokalnej i niespokrewnionych znajomych. Zdarzają się oczywiście wypowiedzi, w których to właśnie niespokrewnione osoby odgrywają najważniejszą rolę, ale znacznie częściej znajomi są punktem odniesienia do oceny dokonań osoby bezrobotnej i jako osoby w większości pracujące obniżają poczucie własnej wartości pamiętnikarzy. Zaskakuje również nieobecność organizacji i wspólnot jak grupy religijne, organizacje pozarządowe oraz związki zawodowe. Niewielki akcent kładziony jest na wolontariat jako rodzaj aktywności, który stanowić może narzędzie zmiany w biografiach bezrobotnych. Praca ta, choć niezwykle satysfakcjonująca i nadająca poczucie sensu, jest najczęściej pracą emocjonalną i drenującą, podejmowaną w naszym konkursie częściej przez kobiety.

Z każdym kolejnym konkursem na pamiętniki bezrobotnych zauważamy wzrastającą liczbę zgłoszeń pisanych przez kobiety. To właśnie one są bardziej niż mężczyźni zagrożone różnymi konsekwencjami prekaryjności. Rynek pracy stawia przed nimi wyższe wymagania, łatwiej z nich rezygnuje w sytuacji zajścia w ciążę, opieki nad dziećmi, z racji wieku lub atrakcyjności fizycznej, a jednocześnie słabiej wynagradza. Dotacje na własną działalność oraz świadczenie 500+ stanowią tym samym potencjalne narzędzia zwiększające niezależność od pracodawców oraz własnych rodzin i mężów, choć i one obciążone są różnego rodzaju ryzykiem. Nierówny podział obowiązków znajduje wyraz w statystykach, zgodnie z którymi kobiety w Polsce dysponują dziennie średnio 50 minutami mniej na odpoczynek niż mężczyźni (Polkowska 2016). Brak zatrudnienia spycha kobiety momentami wręcz w niewolniczą pracę reprodukcyjną. Ich obowiązki stają się oczywistością, tracą na znaczeniu, aż w końcu przestają być zauważalne i poważane, co powraca w powtarzającym jak mantra pytaniu: „Co tak w ogóle robisz w ciągu dnia?”

Małżeństwo. Dwoje ludzi pracuje. Przychodzą jednakowo zmęczeni po pracy. Robią wspólnie zakupy. Jedno idzie odebrać dywan a drugie wstawia obiad. Jedno odkurza, drugie zanoszą słoiki do piwnicy. Razem wyprowadzają psa na spacer. Rozmawiają o pracy.

Gdy nie pracujesz, zaburzasz równowagę. Obowiązki przestają być wspólne. Rozmowy też przestają być wspólne. Gdy nie pracujesz, dzieje się coś magicznego. Nie tylko obowiązki stają się tylko Twoje, ale też niewidzialne dla innych. Raptem podłoga myje się sama. Ziemiaki sprzedają już obrane. A jakiś „ktoś” odkurza za każdym razem samochód. Pozostaje tylko wiecznie to samo pytanie: „A co tak w ogóle robiłaś w ciągu dnia?”. Normalność zmienia swoją definicję i wydaje się, że tylko Tobie to nie odpowiada.

„Gdybym ja nie pracował byłbym szczęśliwy. Codziennie gotowałbym obiad, sprzątałbym, załatwiał wszystkie sprawy, tak żebyś nic nie musiała robić po pracy.” – dlaczego tak trudno mi w to uwierzyć? [KP115].

Na koniec warto zaznaczyć, że kluczowym czynnikiem różnicującym sytuację bezrobotnych kobiet i mężczyzn są potrzeby opiekuńcze, przede wszystkim dzieci, ale też starzejących się rodziców, a w konsekwencji trudności w godzeniu życia zawodowego i rodzinnego. Patrząc na to z innej perspektywy mężczyźni nie mają żadnego akceptowalnego społecznie usprawiedliwienia, co do braku aktywności zawodowej. Jednocześnie zarówno pamiętnikarze, jak i pamiętnikarki ze względu na dobrą koniunkturę na rynku pracy i relatywnie niewielkie bezrobocie odczuwają szczególnie silną presję na rzecz powrotu na rynek pracy, a brak zatrudnienia wydaje się silniej negatywnie wpływać na psychikę niż u pamiętnikarzy z konkursu realizowanego po roku 2000.

### Bibliografia

- Bauman, Zygmunt. 2006. *Płynna nowoczesność*. Przekład T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beck, Ulrich. 2002. *Spoleczeństwo ryzyka*. Przekład S. Cieśla. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Budzyński, Andrzej, red. 2003. *Pamiętniki bezrobotnych. Materiały konkursowe. Prace nagrodzone*. T. 1. Warszawa: SGH Oficyna Wydawnicza.
- Burski, Jacek. 2020. Prekaryjność jako potencjał trajektoryjny. W: A. Mrozowski, J. Czarzasty, red. *Oswajanie niepewności. Studia społeczno-ekonomiczne nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 166–182.
- Butler, Judith. 2004. *Precarious life. The Power of mourning and violence*. London, New York: Verso.
- Butler, Judith. 2009. *Frames of war: when is life grievable?* London: Verso.
- Castel, Robert. 2003. *From manual workers to wage laborers. Transformation of the social question*. New Brunswick and London: Transaction Publishers.
- Desperak, Izabela, Magda Rek-Woźniak. 2009. Feminizacja biedy w Polsce. W: *Kobiety dla Polski. Polska dla kobiet. 20 lat transformacji 1989–2009*. Warszawa: Fundacja Feminoteka, 63–72.
- Tarkowska, Elżbieta. 2016. Kultura i niepewność. *Kultura i Społeczeństwo* 4: 43–53.
- Fuszara, Małgorzata. 2008. *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*. Warszawa: Trio.
- Giddens, Anthony. 2010. *Nowoczesność i tożsamość: „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przekład A. Szulżycka. Warszawa: WN PWN.
- Janocha, Witold, Anna Olesińska. 2019. Feminizacja ubóstwa i strategie radzenia sobie z biedą na przykładzie mieszkanki Lublina. *Roczniki Teologiczne* 66, 1: 47–62.
- Karolak, Mateusz. 2020. Społeczno-ekonomiczne konteksty prekaryzacji pracy młodych w Polsce. W: A. Mrozowski, J. Czarzasty, red. *Oswajanie niepewności. Studia społeczno-ekonomiczne nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 49–72.

- Kiersztyn, Anna. 2017. Niepewne uczestnictwo – młodzi na polskim rynku pracy w latach 2008–2013. W: A. Kiersztyn, D. Życzyńska-Ciołek, K. Słomczyński, red. *Rozwarstwienie społeczne: zasoby, szanse i bariery. Polskie badanie Panelowe POLPAN 1998–2013*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 107–136.
- Kozek, Wiesława. 2013. *Rynek pracy. Perspektywa instytucjonalna*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kozek, Wiesława, Julia Kubisa, Marianna Zieleńska. 2017. *Utrzymać się na powierzchni. O walce z biedą w pięciu krajach europejskich w perspektywie indywidualnego sprawstwa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kulik, Liat. 2000. Jobless men and women: A comparative analysis of job search intensity, attitudes toward unemployment, and related responses. *Journal of Occupational and Organizational Psychology* 73, 4: 487–500. DOI: 10.1348/096317900167173.
- Leana, Carrie R., Daniel C. Feldman. 1991. Gender differences in responses to unemployment. *Journal of Vocational Behavior* 38, 1: 65–77. DOI: 10.1016/0001-8791(91)90018-H.
- Lorey, Isabell. 2015. *State of insecurity: government of the precarious*. London: Verso.
- Magda, Iga, Aneta Kielczewska, Nicola Brandt. 2018. *The “Family 500+” child allowance and female labour supply in Poland*. Warszawa: Instytut Badań Strukturalnych. <http://ibs.org.pl/news/ile-kobiet-odeszlo-z-ryнку-pracy-naskutekswiadczenia-500>. Dostęp 18.09.2019.
- Majewska, Ewa. 2015. Prekariat i dziewczyna. Fetyszyzm towarowy i emancypacja dziś. *Praktyka Teoretyczna* 15, 1: 218–241.
- Marshall, Gordon. 1984. On the Sociology of Women’s Unemployment, Its Neglect and Significance. *The Sociological Review* 32, 2: 234–59. DOI: 10.1111/j.1467-954X.1984.tb00813.x.
- Minkler, Meredith i Robyn Stone. 1985. The Feminization of Poverty and Older Women. *The Gerontologist* 25, 4: 351–357.
- Mrozowicki, Adam, Mateusz Karolak, Jan Czarzasty, Juliusz Gardawski, Aleksandra Drabina-Różewicz, Agata Krasowska, Magdalena Andrejczuk. 2020. Prekaryzacja pracy a świadomość społeczna i strategie życiowe ludzi młodych: ramy teoretyczne. W: A. Mrozowicki, J. Czarzasty, red. *Oswajanie niepewności. Studia społeczno-ekonomiczne nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 17–48.
- Mrozowicki, Adam, Vera Trappmann, Alexandra Seehaus, Mateusz Karolak, Agata Krasowska, Jule-Marie Lorenzen. 2020. Typologia strategii życiowych pracowników sprekaryzowanych. W: A. Mrozowicki, J. Czarzasty, red. *Oswajanie niepewności. Studia społeczno-ekonomiczne nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 349–368.
- Mrozowicki, Adam, Małgorzata Maciejewska. 2016. Segmentacja rynku pracy, prekaryjne zatrudnienie a strategie związków zawodowych na poziomie branżowym: przypadek Polski. *Prakseologia* 158, 1: 361–391.
- Piore, Michael J., Peter Doeringer. 1971. *Internal Labor Markets and Manpower Adjustment*. New York: D.C. Heath and Company.
- Polkowska, Dominika. 2016. Feminizacja prekariatu: Polska na tle innych krajów Europy. *Annales, Etyka w Życiu Gospodarczym* 2, 19: 31–49.

- Polanyi, Karl. 2010. *Wielka transformacja*. Przekład M. Zawadzka. Warszawa: WN PWN.
- Posluszny, Łukasz, Paweł Kubicki. 2019a. Pamiętniki bezrobotnych w zbiorach Instytutu Gospodarstwa Społecznego: Historia, charakterystyka i potencjał badawczy. *Kultura i Społeczeństwo* 1: 95–104.
- Posluszny, Łukasz, Paweł Kubicki. 2019b. Trajektoria bezrobocia: rozważania teoretyczne na podstawie prac z konkursów pamiętnikarskich. *Studia Socjologiczne* 4: 211–244.
- Rao, Aliya Hamid. 2017. Stand by your man: Wives' emotion work during men's unemployment. *Journal of Marriage and the Family* 79: 636–656. DOI: 10.1111/jomf.12385.
- Ratajczak, Mikołaj. 2011. Poza paradygmat immunizacji: biopolityka w projekcie filozoficznym Roberta Esposito. *Praktyka Teoretyczna* 3, 3: 173–186.
- Rodgers, Gerry. 1989. Precarious jobs in Western Europe. The state of the debate. W: G. Rodgers, Rodgers J., red. *Precarious Jobs in Labour Market Regulation. The Growth of Atypical Employment in Western Europe*. Geneva: ILO, 1–16.
- Ruzik-Sierdzińska, Anna. 2018. Krótkookresowe skutki programu Rodzina 500+. *Studia z Polityki Publicznej* 17, 1: 63–76.
- Scherer, Stefani. 2004. Stepping stones or traps? The consequences of labour market entry positions on future careers in West Germany, Great Britain and Italy. *Work, Employment and Society*, 18, 2: 369–412. DOI: 10.1177/09500172004042774.
- Sennett, Richard. 2010. *Etyka dobrej roboty*. Przekład J. Dzierzgowski. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Standing, Guy. 2014. *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Przekład K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak. Warszawa: WN PWN.
- Standing, Guy. 2009. *Work after globalization: building occupational citizenship*. Cheltenham: Edward Elgar.
- Stone, Robyn I. 2018. The Feminization of Poverty Among the Elderly. W: M. Pearsall, ed. *The Other Within Us. Feminist Explorations Of Women And Aging*. New York: Routledge, 43–55.
- Szarfenberg, Ryszard. 2017. Wpływ świadczenia wychowawczego (500+) na ubóstwo na podstawie mikrosymulacji. *Polityka Społeczna* 44, 4: 1–6.
- Tarkowska, Elżbieta. 2016. Kultura i niepewność. *Kultura i Społeczeństwo* 4: 43–53.
- Urbański, Jarosław. 2014. *Prekariat i nowa walka klas*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Tomescu-Dubrow, Irina, Joshua Kjerulf Dubrow, Anna Kiersztyn, Katarzyna Andrejuk, Marta Kołczyńska, Kazimierz M. Słomczyński. 2019. *The subjective experience of joblessness in Poland*. Cham: Springer.
- Vosko, Leah. 2010. *Managing the margins: Gender, citizenship and the international regulation of precarious employment*. New York: Oxford University Press.
- Warzywoda-Kruszyńska, Wielisława, Jolanta Grotowska-Leder. 2006. Nieformalne sieci wsparcia ludności żyjącej w biedzie (na wsi i w małym mieście). *Polityka Społeczna* 11–12: 45–48.
- Zawadzka, Anna. 2007. The unemployed in the inter-war period and at the end of the 20<sup>th</sup> century: problems, attitudes, narratives: analysis of the memoirs of the unemployed. *Polish Sociological Review* 157, 1: 27–43.